

IX kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI EDUKACJI, NAUKI
I MŁODZIEŻY
(NR 107)
z dnia 22 marca 2022 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 107)

22 marca 2022 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem poseł **Mirosławy Stachowiak-Różeckiej (PiS)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– informację ministra edukacji i nauki na temat przygotowania systemu edukacji i szkolnictwa wyższego do przyjęcia dzieci i studentów z Ukrainy.

W posiedzeniu udział wzięli: **Przemysław Czarnek** minister edukacji i nauki, **Dariusz Piontkowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki, **Tomasz Madej** dyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji, **Krystian Saks** kierownik sekcji w Dziale Finansowania Projektów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, **Renata Kaznowska** wiceprezydent miasta stołecznego Warszawy, **Mariusz Banach** zastępca prezydenta Lublina, przedstawiciel Unii Metropolii Polskich, **prof. dr hab. Marcin Pałys** przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, **prof. dr hab. inż. Jerzy Lis** członek prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, **dr Włodzimierz Banasik** sekretarz Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich, **dr hab. Dariusz Surowik** przewodniczący Konferencji Rektorów Publicznych Uczelni Zawodowych, **dr inż. Janusz Szczerba** prezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego, **prof. dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz** członek Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, **Anna Magdalena Fertak** skarbnik Towarzystwa Oświatowego im. Cecylii Plater-Zyberkówny, **Alina Kozińska-Bałdyga** prezeska Federacji Inicjatyw Oświatowych, **Zofia Grudzińska** ekspertka Ruchu Społecznego Obywatele dla Edukacji, **prof. dr hab. Wojciech Nasalski** przewodniczący Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” Polskiej Akademii Nauk, **dr hab. Marek Kisilowski** zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”, **Katarzyna Liszka-Michałka** radca prawny Związku Powiatów Polskich.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Marta Artymińska**, **Daria Grochowska**, **Agnieszka Kalinowska-Wójcik** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

Witam członków Komisji i zaproszonych gości.

Informuję, że posiedzenie będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość.

W celu sprawdzenia łączności i kworum proszę państwa posłów o przygotowanie się do głosowania. Wszyscy państwo wiedzą, jak głosujemy. Trzeba przyłożyć legitymację do urządzenia. Jest to informacja dla posłów na miejscu. Z kolei posłowie, którzy łączą się zdalnie...

Dzień dobry. Posiedzenie zostało już otwarte. Nie wiem, czy się nagrało, ale formalnie stwierdzamy, że już się otworzyliśmy. Sprawdzamy łączność i kworum. Będziemy sprawdzać obecność. Państwo na sali przykładacie legitymację do urządzenia, wszyscy państwo zdalnie wiedzą, co mają robić z tabletami. Przystępujemy do głosowania. Proszę wcisnąć dowolny przycisk. Musimy stwierdzić kworum. Jak nie działa? Przyłóż legitymację. Stwierdzam kworum. Zostawmy jeszcze możliwość dołączenia do Komisji. Dziękuję. Przypomnę jeszcze państwu – jest to komunikat dla osób łączących się zdalnie – że otrzymaliście państwo instrukcję zgłoszenia się do dyskusji w trakcie posiedzenia.

Porządek dzienny posiedzenia obejmuje informację ministra edukacji i nauki na temat przygotowania systemu edukacji i szkolnictwa wyższego do przyjęcia dzieci i studentów z Ukrainy. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja porządek dzienny przyjęła. Możemy przejść do jego realizacji.

Szanowni państwo, mam gorącą prośbę i propozycję. Na dzisiejsze posiedzenie Komisji mamy przeznaczone dwie godziny. Jest dużo gości. Jest to dla nas nowa sytuacja, trudna dla wszystkich, wszyscy chcemy podzielić się z panem ministrem również naszymi pomysłami, informacjami, ale bardzo proszę o dyscyplinę czasową, żebyśmy zdążyli, żebyśmy to zdołali dzisiaj zrobić w ciągu dwóch godzin. Natomiast ze swojej strony obiecuję i liczę, że pan minister także na to przystanie, że w tej sytuacji, która jest potężnym wyzwaniem, warto o niej rozmawiać w jakimś tam rytmie, od czasu do czasu spotykać się, poświęcać nasz czas wyłącznie temu zagadnieniu. A zatem obiecuję, że będziemy to robić i co kilka tygodni zapraszając pana ministra, żeby na bieżąco tę sprawę analizować. Dlatego dzisiaj bardzo proszę o dyscyplinę, a z drugiej strony deklaruje, że spotkania będą regularne tak długo, jak długo sytuacja będzie tego wymagała.

Wobec tego, szanowni państwo, zaczniemy od pana ministra. Bardzo proszę, pan minister Przemysław Czarnek, a potem otworzymy dyskusję.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca.

Jeżeli można, to ja część, a drugą część pan minister Dariusz Piontkowski, ja kierunkowo, a pan minister już bardziej szczegółowo o przepisach, które zostały wydane chociażby w rozporządzeniach wczorajszych czy wcześniejszych bądź też w specustawie. Rzeczywiście tak jest. Bardzo dziękuję za taki sposób procedowania. Musimy się spotykać co jakiś czas, dlatego że wyznań przed nami jest mnóstwo. Nawet nie jesteśmy dzisiaj w stanie określić do końca wszystkich wyzwań, dlatego że nie wiemy, co się będzie działo, ile dzieci będzie przystępowało do polskiego systemu oświaty, ile dzieci jeszcze przyjedzie z Ukrainy. Nie wiemy tego, a może tak będzie – miejmy taką nadzieję – że działania wojenne zakończą się w perspektywie kilku tygodni i dzieci będą wracać do Ukrainy. Wielu deklaruje, że czeka na ten moment. Wydaje się, że przytłaczająca większość wróci na Ukrainę. Zresztą takie jest nasze zadanie na dzisiaj, żeby dzieci zaopiekować, a nie wchłaniać, dlatego że dzieci są potrzebne wolnej i suwerennej Ukrainie. Takie mamy uzgodnienia z panem ministrem oświaty i nauki Ukrainy.

Od początku konfliktu, od początku wojny Rosji przeciwko Ukrainie przyjęliśmy mnóstwo przepisów, które uelastyczniają system oświaty w Polsce, ale nie tylko, również system dotyczący szkolnictwa wyższego i nauki, przepisów, które pozwalają na przyjmowanie uczniów do polskich szkół i przedszkoli, na finansowanie ich przyjęcia ze środków publicznych, ze środków państwowych, z funduszu pomocy Ukrainie. Chodzi także o system, który spowodował, że zatroszczyliśmy się o studentów polskich z Ukrainy, którzy studiowali tam chociażby kierunki lekarskie bądź lekarsko-dentystyczne, czy też stworzenie warunków do tego, żeby przyjmować studentów ukraińskich, którzy chcieliby kontynuować studia w Polsce.

Nasze zadanie jest następujące. Po pierwsze, doprowadzić do sytuacji, w której przede wszystkim polskie dzieci w polskich szkołach będą mogły pomimo tej sytuacji normalnie kontynuować swoją naukę, ubiegać się o promocję do następnej klasy, zdawać egzaminy ósmoklasisty czy maturalne bez większych zakłóceń. Dzieci w Polsce zachowują się znakomicie. Wszędzie tam, gdzie jeździmy do szkół i rozmawiamy z dziećmi polskimi i ukraińskimi, rzeczywiście atmosfera jest znakomita, otwarcie jest bardzo mocne, ale to nie zmienia postaci rzeczy, że zbyt duże rozbudowywanie klas polskich, ze zbyt dużą liczbą dzieci ukraińskich, zwłaszcza tych, które nie znają języka polskiego... Te, które znają język polski, spokojnie wchodzi do klasy i odnajdują się tam bez problemu, natomiast dzieci, które nie znają języka polskiego, nie rozumieją w języku polskim, przede wszystkim przeżywają w klasach stres. Jest to stres dodatkowy. Jest to zupełnie oczywiste, kiedy znajdują się w innym środowisku.

Stąd dwa modele przyjmowania dzieci do polskich szkół. Pierwszy jest właśnie taki. Dzisiaj jest on dominujący. Trzeba będzie coś z tym zrobić. W rozmowie z panią wiceprezydent miasta stołecznego Warszawy to też wyraźnie zostało podkreślone, że dzisiaj dominuje przyjmowanie dzieci ukraińskich do polskiej klasy – i to pomimo tego, że one nie rozumieją języka polskiego. Proszę mi wierzyć, tam, gdzie jeździmy, widzimy na własne oczy, że inaczej zachowują się dzieci, nieco inaczej zachowują się dzieci w oddzia-

łach przygotowawczych w swoim gronie, gdzie nie przeżywają stresu związanego z różnicą językową, barierą językową, a inaczej zachowują się w klasach z dziećmi polskimi, pomimo serdeczności i wielkiej życzliwości ze strony uczniowi i nauczycieli.

Wydaje się, że chociażby z tego pierwszego powodu warto tworzyć oddziały przygotowawcze, klasy, które mają do dwudziestu pięciu uczniów. Dolnej granicy nie ma. Mogą to być i dwie osoby, i trzy osoby, ale maksymalnie dwudziestu pięciu uczniów. Podnieśliśmy granicę z piętnastu właśnie do dwudziestu pięciu. Mogą to być klasy i szkolne, i międzyszkolne, i międzygminne, mogą znajdować się w budynku szkoły, ale szkoły mogą też wykorzystywać na ten cel inne budynki poza adresem szkoły, które dzisiaj nie są przeznaczone na potrzeby infrastruktury szkolnej. I to się dzieje chociażby w Warszawie. Alior Bank jest w kontakcie z władzami miasta stołecznego Warszawy, z panią prezydent, oferuje swój biurowiec w centrum miasta o powierzchni kilku tysięcy metrów kwadratowych.

Zresztą jutro szczegółowo będziemy o tym rozmawiać z panem premierem Sasinem, dlatego że takich obiektów w całej Polsce jest zdecydowanie więcej. Stworzyliśmy też warunki do ich adaptacji, również warunki prawne, które pozwalają na wejście tam z uczniami, z klasami przygotowawczymi. To wszystko po to, żeby – jeszcze raz powtarzam – w najmniejszym stopniu, jeżeli to możliwe, ingerować w polski system oświaty i w normalną kontynuację nauki dzieci w polskich szkołach, a jednocześnie na najwyższym możliwym poziomie równolegle zaopiekować się dziećmi ukraińskimi.

Oddziały przygotowawcze mają tę zaletę, że elastycznie podchodzimy również do programu nauczania w szkołach. Jedyny wymóg, który tam jest, to minimum sześć godzin nauki języka polskiego. Pozostałe czternaście godzin tygodniowo w klasach I–III, siedemnaście godzin w klasach IV–VI i dziewiętnaście godzin w klasach VII–VIII – to jest już decyzja dyrektora szkoły i rady pedagogicznej, co będzie tam rzeczywiście przedmiotem nauczania. To może być również dwadzieścia godzin języka polskiego. Wszystko zależy od zdolności organizacyjnych i możliwości organizacyjnych i kadrowych szkół, dlatego że przecież jest jasne, że nie sprawimy, żeby w każdej szkole dzisiaj był matematyk, fizyk, chemik czy biolog, który włada językiem ukraińskim i będzie uczył dzieci w języku ukraińskim.

Tak więc elastyczność jest bardzo potrzebna, również dlatego, że nie wiemy, same dzieci nie wiedzą, na jak długi czas przyjechały do Polski. Wszyscy mamy nadzieję, że to się szybko skończy i będą mogły wrócić do swoich domów. Stąd takie tymczasowe zaopiekowanie się edukacyjne i wychowawcze. Nauka języka polskiego jest tutaj jak najbardziej wskazana. A jeżeli dzieci rozumieją w języku polskim albo nie ma ich wiele, to spokojnie można je dokooptowywać do klasy polskiej. Stworzyliśmy też do tego warunki, podnosząc limity uczniów w przedszkolach i klasach I–III.

Jednocześnie stworzyliśmy warunki finansowe do tego, ażeby wszystkie organy prowadzące otrzymały środki w rozliczeniu miesięcznym. Pierwsze takie środki, za marzec, trafią do organów prowadzących około połowy kwietnia na podstawie wpisu w Systemie Informacji Oświatowej. Są to środki, których waga została określona jeszcze długo przed wojną. Za dzieci w oddziale przygotowawczym waga jest zwiększona o 40%, podobnie jak na dodatkową naukę języka polskiego, a więc są to niemałe środki. Stworzyliśmy również warunki do tego, żeby środki przekazywać organom prowadzącym przedszkola, ale także warunki do tego, żeby dowozić dzieci ze środków finansowych, które będziemy przekazywać samorządom i innym organom prowadzącym.

Zaraz na początku wojny na Ukrainie kuratorzy przygotowali listy nauczycieli, również tych emerytowanych, również tych, którzy są na świadczeniach kompensacyjnych, dlatego że i dla nich przepisy prawa, przepisy specustawy uchylili furtkę powrotu do szkoły. Chodzi o listy nauczycieli z językiem ukraińskim, z językiem rosyjskim. Jest 11 tys. takich nauczycieli zebranych na listach kuratorów. Stworzyliśmy też możliwość zapisywania się nauczycieli ukraińskich na listę chętnych do zatrudnienia w szkołach. Nie jest to dzisiaj jeszcze duża liczba. Można sobie też łatwo wyjaśnić dlaczego. Matki ukraińskie czekają, co się będzie działo na Ukrainie. Wszyscy albo zdecydowana większość ma nadzieję, że to się zakończy i będą mogli wrócić do domu. Na to po prostu czekają. A więc pewnie nie podejmują jeszcze teraz decyzji o zatrudnieniu w szkołach, ale

taka możliwość jest. Taka elastyczność jest też stworzona w przepisach prawa bez żadnego certyfikatu znajomości języka polskiego, bez żadnych dodatkowych dokumentów stwierdzających przygotowanie pedagogiczne, jest wyłącznie oświadczenie i możliwość zatrudnienia. I w wielu miejscach w oddziałach przygotowawczych, chociażby w Chełmie, gdzie byliśmy, już pracują nauczycielki ukraińskie.

Mamy również już około tysiąca wolontariuszy spośród studentów ukraińskich, tych, którzy zostali w Polsce, nie pojechali na wojnę, którzy wyrazili chęć – jest to w dyspozycji kuratorów we wszystkich województwach – współpracy ze szkołami na zasadzie wolontariatu, tłumaczenia zajęć w oddziałach przygotowawczych czy w ogóle zajęć dla dzieci ukraińskich.

Takie kierunki przyjęliśmy, powtarzam, po to, żeby z jednej strony zapewnić polskim dzieciom możliwość niezakłóconej kontynuacji nauki w polskiej szkole, a równolegle zaopiekować się na najwyższym możliwym poziomie na taki czas, na jaki będzie trzeba, dziećmi ukraińskimi. Dzisiaj w systemie jest około 90 tys. dzieci, 85–90 tys. dzieci, natomiast szacunkowo w Polsce jest około 700 tys. dzieci w wieku szkolnym, a więc to jest jeszcze zdecydowana mniejszość tych, którzy przystąpili do nauki, zechcieli skorzystać z naszej oferty uczenia się w polskich szkołach. Jak będzie dalej – zobaczymy. Wiele osób decyduje się na łączenie się ze swoimi klasami na Ukrainie. Tam trwa nauka zdalna. Chociażby w takim mieście jak Bychawa w województwie lubelskim wszystkie dzieci, które tam są, zdecydowały się na naukę zdalną ze swoimi klasami na Ukrainie. Po prostu są to dzieci głównie z Ukrainy zachodniej. Tam na przeważającym obszarze nie ma działań wojennych, wobec czego nauka jest kontynuowana. Dla nich również mamy ofertę, którą będziemy przedstawiać w tym tygodniu, ofertę dodatkowego sprzętu, który został zaoferowany i przez spółki Skarbu Państwa, i przez firmy informatyczne, sprzętu używanego wycofywanego z firm, ale w pełni sprawnego, oczyszczonego, tak żeby można było łączyć się zdalnie z Ukrainą. O dodatkowych obiektach już też mówiłem.

Jeżeli chodzi o naukę i szkolnictwo wyższe, studentom polskim, którzy studiowali we Lwowie, Stanisławowie oraz innych miastach, głównie kierunki lekarskie i lekarsko-dentystyczne na studiach płatnych – oni wszyscy byli tam na studiach płatnych – zagwarantowaliśmy miejsca na uczelniach polskich. Mieliśmy w tym celu spotkania i z Konferencją Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych, i z rektorami uczelni niemedycznych, które prowadzą kierunki lekarskie i lekarsko-dentystyczne. Uczelnie podzieliły się kwotami, czyli maksymalnymi liczbami miejsc dla studentów polskich studiujących na Ukrainie. Są oni przyjmowani na takiej zasadzie, że opłacają czesne w wysokości nie większej niż ta na Ukrainie, a resztę my dopłacamy uczelniom. Są przyjmowani na studia płatne tak jak ich koledzy, którzy nie dostali się na studia bezpłatne, zostali w Polsce i ponoszą koszty czesnego tutaj, w Polsce, przy czym jest gwarancja miejsca. Dla pozostałych studentów gwarancji nie ma. Będzie to zależało od uczelni – czy ma miejsca i czy będzie przyjmowała. Z kolei studenci ukraińscy będą mogli korzystać ze stypendiów, które oferuje Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej.

To tyle w skrócie ode mnie. Nie wiem, czy pan minister chciałby jeszcze coś dodać do tego. Potem odpowiadalibyśmy już na pytania.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki Dariusz Piontkowski:

Pan minister powiedział już o zdecydowanej większości założeń ustawowych, prawnych, które przyjęliśmy, żeby maksymalnie elastycznie, jak najlepiej zorganizować naukę dzieci z Ukrainy. Warto przypomnieć, że system kształcenia cudzoziemców funkcjonuje w Polsce już od wielu lat, tylko że jeszcze kilka miesięcy temu dotyczył on zupełnie innej skali. Było zaledwie kilka tysięcy osób w skali całego systemu, co było praktycznie niezauważalne. Większość szkół nie miała do czynienia z dziećmi cudzoziemskimi. Dzisiaj, przy już prawie 100 tys. dzieciach z Ukrainy i stopniowo pewnie coraz większej ich liczbie, problem ten zacznie dotyczyć ogromną część polskich szkół. Stąd potrzebne były przepisy, które dyrektorom i nauczycielom oraz jednostkom samorządu terytorialnego – dlatego że to przecież one w większości są organami prowadzącymi dla szkół – pozwolą na to, żeby maksymalnie elastycznie podchodzili do nowego zjawiska. Stąd zmiany w prawie,

które pozwalają na zwiększenie liczebności oddziałów w klasach najmłodszych i w przedszkolach, ale także zmiany dotyczące oddziałów przygotowawczych.

O oddziałach przygotowawczych mówimy zdecydowanie najczęściej, ponieważ z naszego punktu widzenia, jak też z praktyki wynika, że jest to najlepsza formuła do przyjęcia dzieci cudzoziemskich do szkoły. Stąd zalecamy, żeby tam, gdzie jest to tylko możliwe, tworzyć oddziały przygotowawcze, nawet te niezbyt liczne, ponieważ umożliwi to dzieciom ukraińskim w miarę płynne poznanie polskiego systemu edukacji, przede wszystkim poznanie języka polskiego. Trzeba pamiętać, że system ukraiński znacząco różni się od polskiego, także treści programowe przekazywane w szkole ukraińskiej i polskiej, przynajmniej na części przedmiotów, znacznie się od siebie różnią. Tam dzieci rozpoczynają edukację w nieco innym wieku niż polskie dzieci. Jest także nieco inna struktura organizacyjna.

Najbliższe trzy miesiące do zakończenia zajęć trzeba potraktować, tak jak pan minister mówił, jako okres przejściowy, jako okres, który pozwoli także rodzicom ukraińskim na podjęcie decyzji, co dalej. Stąd potrzebna jest przede wszystkim opieka i jakieś wstępne zajęcia, które pozwolą im stopniowo poznawać polskie społeczeństwo, polski język, polską kulturę, jeżeli zdecydowałiby się pozostać tutaj na dłużej. Na pewno będą potrzebne jeszcze dodatkowe zmiany formalnoprawne, będą wydawane kolejne rozporządzenia czy zmiany rozporządzeń, tak żeby rozwiązywać kolejne problemy, które będą się pojawiały.

Uelastyczniamy rynek pracy na potrzeby Ukraińców. Dotyczy to także polskiej szkoły. Trudno sobie wyobrazić, żeby nauczyciel ukraiński mógł płynnie wejść do polskiej szkoły bez znajomości języka polskiego i bez nostryfikacji dyplomu, ale jeżeli chodzi o pomoc nauczyciela, czyli osobę, która będzie pomagała nauczycielom polskim prowadzić zajęcia z uczniami ukraińskimi w oddziale przygotowawczym, praktycznie nie ma już żadnych barier. Dzisiaj obywatel Ukrainy, który zna chociażby w stopniu komunikatywnym język polski, również może być zatrudniony jako pomoc nauczyciela bez żadnych warunków wstępnych. Jego głównym zadaniem ma być przecież pomoc w przełamaniu bariery językowej, nawiązaniu kontaktu nie tylko pomiędzy nauczycielami a uczniami, ale także pomiędzy uczniami polskimi i uczniami ukraińskimi.

W oddziale przygotowawczym zezwalamy chociażby na dużą swobodę w kształtowaniu programu zajęć, w zależności od możliwości organizacyjnych i kadrowych szkoły, ale także na prowadzenie części zajęć z polskimi uczniami tak, żeby te zajęcia, które nie wymagają jakiejś wybitnej znajomości języka polskiego, na przykład lekcje wychowania fizycznego, muzyki i plastyki czy języka obcego, o ile tylko szkoła jest w stanie to zorganizować, mogły być prowadzone wspólnie dla oddziału przygotowawczego i któregoś z oddziałów funkcjonujących w szkole, zanim jeszcze pojawili się uchodźcy z Ukrainy.

Bardzo ważnym elementem są dwie zmiany, o których wspomniał pan minister, dotyczące możliwości tworzenia oddziałów w trybie międzyszkolnym i międzygminnym. To oczywiście wymaga z jednej strony inicjatywy dyrektorów, ale przede wszystkim inicjatywy ze strony samorządów. My z poziomu ministerstwa nie jesteśmy w stanie zorganizować oddziałów przygotowawczych za samorzady, ale dając takie rozwiązania prawne, praktycznie każdemu samorządowi dajemy możliwość utworzenia oddziału przygotowawczego. To już tylko i wyłącznie od chęci i inicjatywy samorządów zależy, czy takie oddziały będą utworzone.

Niestety widzimy tendencję do tego, żeby większość dzieci z Ukrainy umieszczać w oddziałach polskich, co sprawia kłopot, duży kłopot, i dzieciom ukraińskim, ale także i dzieciom polskim. Stąd jeszcze raz wyraźnie zalecamy tworzenie oddziałów przygotowawczych. Warto, żeby prezydenci, burmistrzowie miast spotkali się z dyrektorami szkół, które funkcjonują na terenie ich miast, i zamiast przerzucać po kilkoro dzieci do każdej ze szkół, zaczęli w końcu tworzyć warunki organizacyjne do tego, żeby oddziały przygotowawcze powstawały w wybranych szkołach. Przecież nie muszą powstać w każdej szkole. Można to podzielić nawet w ten sposób, że dzieci w odpowiednim wieku trafiają do oddziałów przygotowawczych w kolejnych, różnych szkołach. Tutaj jednak sami dyrektorzy i nauczyciele tego problemu nie rozwiążą, o ile prezydenci miast i burmistrzowie nie podejmą inicjatywy. Już kilkakrotnie rozmawialiśmy z samorządami na ten

temat, ale jak na razie nie widzimy jeszcze poruszenia po tamtej stronie, może poza przykładem Warszawy, gdzie rzeczywiście pewne działania już zostały podjęte, ale w większości innych miast niestety takiej sytuacji jeszcze nie ma.

Warto też powiedzieć, że przynajmniej część rozwiązań prawnych, o których pan minister wspomniał, to są rozwiązania przyjęte po spotkaniach z korporacjami samorządowymi. W wielu punktach mieliśmy praktycznie identyczne spojrzenie na możliwą formułę prawną, która powinna być przyjęta w takiej sytuacji. Formułą, która wychodzi naprzeciw samorządom, są także dodatkowe środki, o których wspominał pan minister, także i te, które dotąd w subwencji oświatowej się nie znajdowały. Mam tutaj na myśli dzieci przedszkolne czy dowóz dzieci do szkół.

Jest to także zauważenie potrzeb dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Można powiedzieć, że wszystkie dzieci z Ukrainy w pewnym sensie są dziećmi, które wymagają innego podejścia niż przeciętny uczeń, ale wśród nich są także dzieci z niepełnosprawnościami. Nie jesteśmy w stanie od razu przyjąć takich dzieci według orzeczeń, które są na Ukrainie, dlatego że tam jest inny system orzecznictwa, ale umożliwiliśmy już w tej chwili przyjęcie dzieci, które mają widoczną niepełnosprawność, mają jakieś dokumenty poświadczające czy nawet oświadczenie rodzica, że jest to dziecko niepełnosprawne. Takie dziecko możemy przyjąć do placówki specjalistycznej, żeby tam – na razie co prawda finansowane jako uczeń podstawowy – już mogło mieć opiekę i poczekać na wydanie formalnego orzeczenia przez polską poradnię pedagogiczno-psychologiczną.

Są to także działania nakierowane. Jest wyraźna sugestia do organów prowadzących, do dyrektorów szkół, że dzieci ukraińskie zapisane do szkoły podlegają wszystkim prawom i obowiązkom, w tym także podlegają opiece pedagoga i psychologa. Jeżeli jest potrzeba oddzielnego spotkania, dodatkowych zajęć, dyrektor szkoły jest zobowiązany do tego, żeby dziećmi z Ukrainy także się zainteresować i zająć.

Bardzo istotne jest jednak to, o czym mówił pan minister na samym początku, że rozwiązania tworzone na potrzeby dzieci z Ukrainy nie mogą doprowadzić do tego, że zostanie sparaliżowana normalna działalność szkoły. Nadal jednak w większości szkół większość stanowią uczniowie polscy. To nie może być tak, że nagle z powodu większej lub mniejszej grupy uczniów z Ukrainy całkowicie przestają się odbywać zajęcia z polskimi dziećmi, opróżniane są internaty i polscy uczniowie nie mają gdzie przygotować się do zajęć, nie mają miejsca noclegowego, nie mają gdzie spotkać się ze swymi nauczycielami. A więc trzeba dużo rozsądku. Co prawda prawnicy mówią, że nie da się zapisać, że przy stosowaniu prawa trzeba podchodzić do tego z rozumem, ale wydaje się to oczywiste. Mamy nadzieję, że większość samorządów, większość samorządowców i dyrektorów szkół właśnie z rozumem podejście do przepisów, które umożliwiają bardzo elastyczne formy organizacyjne i szeroką gamę rozwiązań, które z jednej strony pozwolą na zaopiekowanie się dziećmi z Ukrainy, ale jednocześnie nie będą szkodziły polskim dzieciom.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Bardzo proszę, zgłosili się posłowie. Widzę państwa. Proszę trzymać ręce przez chwilę. Zaraz zapiszę. Zaczynamy od pani poseł Krystyny Szumilas.

Posel Krystyna Szumilas (KO):

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca, na samym początku przede wszystkim chciałabym podziękować pani przewodniczącej za zorganizowanie dzisiejszego posiedzenia Komisji. Kiedy zaczęła się wojna na Ukrainie, podeszłam do pani przewodniczącej i poprosiłam, żebyśmy zorganizowali takie posiedzenia Komisji. Rzeczywiście była otwartość ze strony pani przewodniczącej. Dzisiaj tutaj jesteśmy, dlatego że mamy naprawdę bardzo ważny, poważny problem do rozwiązania. Wszyscy chcemy zaangażować się w rozwiązanie tego problemu.

Chciałabym powiedzieć o tym, że bardzo mi się podoba to, że mówimy o elastycznym systemie. Oby elastyczny system był rzeczywiście możliwy do realizowania w każdym miejscu. Rozumiem podejście ministerstwa edukacji dotyczące oddziałów przygoto-

wawczych, ale to jest perspektywa dużych miast, to jest perspektywa tych miejsc, gdzie mamy rzeczywiście bardzo duży napływ uchodźców, bardzo duży napływ uciekających przed wojną matek i dzieci. Dla przykładu podam aktualne dane. Warszawa dzisiaj ma 10 tys. dzieci zapisanych do systemu, a całe województwo śląskie niecałe 10 tys. To też pokazuje, że Polska jest różna, że te miejsca, w których przyjmujemy dzieci ukraińskie, różnią się znacząco. To też będzie się zmieniać w czasie.

Tak jak pan minister mówił o tym, że odwiedza polskie szkoły i rozmawia z samorządami, tak my jako posłowie również odwiedzamy polskie szkoły i rozmawiamy z samorządami. Zbieramy problemy. Dzisiaj rano byłam w jednej ze szkół wiejskich. W tej chwili do owej szkoły przyjęto szesnaścioro dzieci. Jest to zespół szkolno-przedszkolny. Jest to duża wiejska szkoła. Pani dyrektor prosiła mnie, żeby przekazać na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, żeby nie wprowadzać obowiązku tworzenia klasy przygotowawczych. Taką informację wczoraj wyczytaliśmy w mediach. Nie wiem, proszę potwierdzić lub nie, ale podobno tak powiedział pan minister Piontkowski. Powiedziała mi, że ona nie jest w stanie w swojej szkole ani w okolicy zrobić klasy przygotowawczej ze względu na brak pomieszczeń, ze względu na brak nauczycieli, ze względu na to, że to jest wieś rozrzucona na dużym obszarze, ze względu na dowożenie. Dzieciaki mieszkają w różnych miejscach i integrują się w tych miejscach, w których są.

Jestem też pod wrażeniem. Naprawdę trzeba dzisiaj podziękować Polkom i Polakom za to, jak zajęli się uchodźcami, jak zajęli się dziećmi ukraińskimi. Kiedy dzieci przychodzą do szkoły albo w ogóle znajdują się na terenie konkretnego samorządu, od razu ludność tego miejsca organizuje dom, w którym mogą zamieszkać, dzieci dostają wyprawkę, dzieci dostają podręczniki, dzieci dostają tornistry. Lokalna społeczność składa się na obiady w szkole. Naprawdę, autentycznie jest ogromny zapał ludzi. Trzeba im tutaj dzisiaj podziękować. Mam też prośbę do pana ministra, żeby jednak popatrzeć na to i nie wprowadzać na siłę przepisów, które by zmusiły w takich miejscach do działania wbrew lokalnym warunkom ze szkodą dla systemu. Dlatego bardzo proszę, żeby jednak promując klasy przygotowawcze tam, gdzie państwo uznajecie – wiem, że w Warszawie jest potężny problem, też rozmawialiśmy o tym z panią prezydent – że trzeba to robić, ale tam, gdzie można inaczej, proszę pozwolić, proszę nie zmuszać przez kuratoria oświaty, nie namawiać do tego, dlatego że lokalne społeczności same tam to organizują.

I kilka rzeczy praktycznych. Nie ma nauczycieli, którzy znają język ukraiński. Jeżeli mówimy o tych liczbach, o których mówił pan minister, to widzimy, że na 40 tys. szkół naprawdę trudno będzie zdobyć nauczycieli, którzy znają język ukraiński i mogą prowadzić lekcje po polsku, kontaktując się z dziećmi ukraińskimi czy też prowadzić matematykę w klasie przygotowawczej po ukraińsku. Oczywiście są ułatwienia dotyczące tego, że można zatrudnić takiego nauczyciela, ale na stanowisku pomocy nauczycielskiej. Panie ministrze, nostryfikacja dyplomu ukraińskiego w Polsce to droga przez mękę. Rozmawiałam z dyrektorem szkoły, w której oddziały ukraińskie są od dawna. Jest to proces, który jest procesem długotrwałym. Nie ma szans na to, żeby w szybkim terminie nostryfikować dyplom. Nauczycielka, która przyjechała z Ukrainy trzy lata temu, po prostu skończyła pedagogikę w Polsce, dlatego że nostryfikacja dyplomu była niemożliwa. A więc może jednak trzeba by było zastanowić się nad tym, żeby dopuścić nauczycieli ukraińskich, którzy znają język polski, do nauczania – nie jako pomoc nauczyciela, tylko do nauczania. Bardzo proszę, żeby się nad tym zastanowić.

Następny problem to problem materialny. Dzisiaj dziećmi opiekują się społeczności szkolne. Kiedy dziecko przychodzi do szkoły, szkoła organizuje wyprawkę, kupuje tornistry, ubrania, podręczniki. Jest pytanie o program podręcznik, wyprawkę szkolną, czy szkoły dostaną komplety podręczników dla dzieci. Na razie nic o tym nie wiadomo, a dotacja na zakup podręczników się nie zwiększyła. Pytają o to nauczyciele. Gdyby nie lokalne społeczności, dzieciom trudno byłoby w ogóle wejść do szkoły.

Jeżeli chodzi o sprzęt elektroniczny, to dzieciaki dzisiaj, jak mają tablet, są w stanie przeczytać polski podręcznik, dlatego że go zeskanują, mają odpowiednią aplikację i przeczytają to po ukraińsku. Tak sobie radzą szkoły. Dzisiaj usłyszałam to w szkole. Trzeba by się tylko zastanowić, czy nie doposażyć nie tylko tych, którzy pracują w systemie ukraińskim, ale również tych, którzy są w systemie polskim, w jak najprostsze

tablety, pozwalające na tłumaczenie z polskiego na ukraiński i z ukraińskiego na polski. Mamy nowoczesne techniki, wykorzystajmy je.

Teraz jeszcze jak rozwiązać problem klas przygotowawczych albo problem uczniów w klasach normalnych. Im mniejsze dziecko, tym szybciej, będąc wśród rówieśników, nauczy się języka. To też dzisiaj pan minister mówił w wywiadzie radiowym. Ja się z tym zgadzam, po prostu tak jest. Uczymy się języka od najmłodszych lat. Im młodsze dziecko, tym szybciej uczy się języka polskiego. A więc znowu jest tak, że jak są warunki, żeby dziecko było w normalnej klasie, to tam szybko nauczy się języka. Gorzej jest ze starszymi, ale one mogą właśnie chociażby przy pomocy aplikacji się go nauczyć.

Co mówią dyrektorzy? Przyjmując dziecko do normalnej klasy, i tak przyjmują dziecko do klasy o rok niżej. Gdybyście państwo zastanowili się nad zasadami promocji i oceniania i pozwolili dzieciom ukraińskim, które są w polskim systemie edukacji o klasę niżej niż w systemie ukraińskim, na promocję do klasy bez wymagania, bez całego systemu oceniania, to myślę, że również w normalnej klasie okres do wakacji byłby dla tych dzieci okresem adaptacji i nie zaburzałby, co najważniejsze, nauczania w polskim systemie edukacji. Jest też bardzo duża prośba od dyrektorów, żeby zastanowić się, żeby inaczej podejść do oceniania w tym roku. Nie mówimy, że na zawsze, ale w przypadku, kiedy dzieci i tak są rok niżej, żeby elastycznie podejść do systemu oceniania, pozwolić im na przejście do następnej klasy bez rygoru. Co z egzaminami, to myślę, że jeszcze jest przed nami poważna dyskusja na ten temat. W szkole, w której dzisiaj byłam, jest dziewczynka, która w ukraińskim systemie chodziła do IX klasy, mama prosiła, żeby tu poszła do VIII klasy, ale ona chce iść do jakiejś szkoły technicznej. Nawet jeżeli przetłumaczymy arkusze egzaminacyjne na język ukraiński, to z języka polskiego albo z historii trudno jej będzie zdać egzamin. A więc trzeba się naprawdę zastanowić, jak tym dzieciom pomóc w tej sytuacji, w której są. Resztę pytań zostawiam dla kolegów.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Czy mogę odpowiadać na bieżąco?

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Jeżeli pan minister tak woli, bardzo proszę.

Posel Katarzyna Lubnauer (KO):

Może kompletami.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Kompletami. Dobrze, pani poseł. Będzie pani następna, tylko że tutaj naprawdę było dużo zagadnień.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Jak odpowiem na te pytania, być może nie będą się powtarzały inne. Wiecie państwo, nie wiem, mam taką propozycję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dobrze. Teraz bardzo proszę, pan minister. Teraz proszę, a potem będziemy już kompletować po kilka. Proszę.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Bardzo dziękuję pani minister za rzeczową i bardzo merytoryczną wypowiedź. Chciałbym panią uspokoić. Oddziały przygotowawcze promujemy, nie ma dzisiaj przepisów, które zmuszałyby do tworzenia oddziałów przygotowawczych. Dzisiaj, jak państwo popatrzycie na 85–90 tys. uczniów w polskich szkołach, to 90% z nich jest w polskich klasach, a nie w oddziałach przygotowawczych. Rozumiem argumentację z niewielkich wiejskich ośrodków, gdzie na razie jest jeszcze niewiele uczniów, że bardzo elastyczny system jest fajny na razie. Natomiast jak sobie wyobrazimy 300 tys. czy 400 tys. dzieci w polskich szkołach, to to już będzie problem. To będzie oznaczało, pani minister, ogromne poszerzenie polskich klas, przeładowanie polskich klas w wielu miejscach, zwłaszcza w dużych miastach. Na wsiach czy w mniejszych miejscowościach do szkół nie będzie trafiało aż tyle dzieci ukraińskich. Rzeczywiście tam trzeba by zostawić możliwość dalszej swobody, albo oddziały przygotowawcze, albo przyjmowanie do polskich klas, przy czym też nie

zgadzam się, że nie można z dwudziestu uczniów stworzyć oddziału przygotowawczego. Nie wiem jeszcze, w jakich kategoriach wiekowych są dzieci.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Od przedszkola do VIII klasy.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Wszystko zależy indywidualnie i tutaj rzeczywiście warto to utrzymać, przy czym system, o którym już zaczynamy mówić z panem ministrem, czyli system przymusowego tworzenia oddziałów przygotowawczych dla dzieci ukraińskich nierozumiejących języka polskiego, nieznających języka polskiego przede wszystkim wyszedł od wielkich samorządów, dlatego że tutaj będzie największy problem, jeżeli chodzi o przeładowanie klas. Tutaj oddziały przygotowawcze mogą to rozładować, również przy użyciu infrastruktury pozaszkolnej, którą za chwilę będziemy oferować w niemałej ilości. Alior Bank jest tutaj przykładem. A więc elastyczność, elastyczność, jeszcze raz elastyczność. To jest prawda. To jest prawda, natomiast jeżeli chodzi o ocenianie, może pan minister zaraz powie.

Jeżeli chodzi o egzaminy, proszę państwa, wszystko to prawda, tylko że do polskich szkół chodzą uczniowie, którzy kontynuują swój proces edukacyjny, przystępują do egzaminu ósmoklasisty za dwa miesiące, chcą zdać ów egzamin na najwyższym możliwym poziomie i dostać się do liceów, do których chcą się dostać. Jeżeli będziemy wprowadzać, mówię to zupełnie szczerze i otwarcie, jeżeli wprowadzimy zbyt duże przywileje dla dzieci ukraińskich, to może się okazać, że później będziemy mieli problem polegający na tym, że do najlepszych liceów w pierwszej kolejności dostaną się dzieci ukraińskie. Osobiście nie widzę w tym problemu, ale problem społeczny może rosnąć. Dlatego w tym roku musimy do tego bardzo racjonalnie podchodzić, musimy bardzo racjonalnie podchodzić do wymogów egzaminacyjnych dla tych dzieci ukraińskich, które chcą zdawać egzaminy ósmoklasisty. Zrobiliśmy też taki ruch we wczorajszym rozporządzeniu, żeby dzieci te mogły w ogóle złożyć oświadczenie o przystąpieniu do egzaminu, dlatego że jak wiadomo, terminy minęły, podobnie jak do egzaminu maturalnego. Umożliwiliśmy, zdaje się, do końca marca i do 19 kwietnia możliwość zgłaszania chęci zdawania egzaminu w polskim systemie, dlatego że nie przenosimy ukraińskiego systemu do Polski, tylko umożliwiamy to w polskim systemie, również z możliwością tłumaczenia. Natomiast nie chcemy tutaj, że tak powiem, przesadzić albo w jedną, albo w drugą stronę, a co do reszty – myślę, że pan minister odpowie.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

Rzeczywiście zastanawiamy się, co zrobić z oddziałami przygotowawczymi, czy powinien to być pewien obowiązek, czy nie. Nawet w sytuacji mniejszych gmin zastosowaliśmy przepisy, w których jest mowa o porozumieniach międzygminnych. Co to za problem w gminie, w której jest jedna szkoła, jest siedemnaścioro dzieci, w drugiej gminie kolejne siedemnaścioro dzieci, a w kolejnej piętnaścioro – żeby te trzy szkoły porozumiały się ze sobą, jedna zorganizowała oddział przygotowawczy dla dzieci najmłodszych, druga oddział dla klas IV–VI, a trzecia dla uczniów klas VII i VIII. Nie ma żadnego problemu. Jest to tylko chęć porozumienia się pomiędzy samorządami. Rozumiem, że z punktu widzenia dyrektora szkoły, wójta czy burmistrza najłatwiej dorzucić po dwoje, troje czy czworo dzieci do klas już istniejących, ale dzieci ukraińskie niestety z tego nie skorzystają, a nauczyciele, którzy próbują dostosować tok lekcji także do uczniów ukraińskich, siłą rzeczy część czasu muszą tracić na próbę tłumaczenia językowego, tłumaczenia dodatkowego uczniom z systemu ukraińskiego, nie mają też czasu dla uczniów polskich. To wszystko też brać pod uwagę.

Przykład Białegostoku, dużego miasta, gdzie w tej chwili już jest kilkuset uczniów. Z tego co wiem, chyba tylko w dwóch szkołach pozwolono na tworzenie oddziałów przygotowawczych, a w pozostałych szkołach prezydenci miasta każą dyrektorom przyjmować dzieci do klas. To nie jest dobrym rozwiązaniem. Państwo chyba zdają sobie z tego sprawę. Czy to do najlepszych, czy to do najgorszych, czy to do przeciętnych liceów czy techników bądź szkół branżowych trafiają uczniowie z klas o zupełnie innym sprofilowaniu. Wyobraźcie sobie państwo, mamy takie sygnały, że dyrektorzy niektórych szkół branżowych – taki przykład mieliśmy ostatnio – przyjmują dziecko po technikum,

po szkole zawodowej i po liceum do tej samej klasy. Jaki to ma sens? To jest wyrządzenie krzywdy dzieciom ukraińskim. Chcemy ustrzec przed takimi sytuacjami. Stąd zastanawiamy się nad pewną obowiązkowością przy jednoczesnym dużym elastycznym systemie.

Nostryfikacja dyplomu. Po pierwsze, proszę pokazać mi tę rzeszę nauczycieli ukraińskich, którzy znają język polski w taki sposób, żeby mogli spokojnie, komunikatywnie porozumiewać się z polskimi uczniami. Powiem szczerze, że na razie zbyt wielu takich nauczycieli nie widziałem. Po drugie, system kształcenia ukraińskiego i polskiego to jednak są troszeczkę inne sprawy. Po trzecie, rzeczywiście jest bardzo trudna sytuacja. Kiedy jest nauczyciel ukraiński, który zna język polski i mógłby pracować w oddziale przygotowawczym, to art. 15 Prawa oświatowego pozwala w wyjątkowych sytuacjach dyrektorowi szkoły uznać kwalifikacje takiej osoby za wystarczające do tego, żeby prowadzić zajęcia przy porozumieniu z kuratorem. Nie sądzę, żeby w tej sytuacji, z którą mamy do czynienia, kuratorzy robili jakiegokolwiek problemy z zatrudnieniem nauczycieli ukraińskich, o ile będzie taka potrzeba. Spokojnie można zawrzeć umowę z Kodeksu pracy.

Nie zgody się z panią poseł co do tego, że tylko i wyłącznie społeczność pomogła, a poza tym nie ma rozwiązań, które by pomagały. Zgodzę się z pierwszą częścią. Rzeczywiście to, co zrobili Polacy dla przyjęcia Ukraińców, żeby jak najszybciej się tutaj odnaleźli, to jest ewenement na skalę światową. I z tym się zgadzamy, pani poseł. Myślę, że nikt na tej sali nie będzie tego kwestionował, ale proszę nie mówić, że nie ma rozwiązań, które idą dalej. Przecież te rozwiązania, o których dzisiaj mówił na posiedzeniu Komisji pan minister, to wszystko są rozwiązania, które dostosowujemy do dzieci z Ukrainy. Także ta słynna sprawa podręczników, o których pani wspomniała. To nie jest prawda, że bez wsparcia lokalnej społeczności nie ma co zrobić. To znaczy, że dyrektor nie zna przepisów, które go obowiązują, to znaczy, że nie wie, że jeżeli uczeń przychodzi w trakcie roku szkolnego, to na takiego ucznia należy się dodatkowa kwota z dotacji podręcznikowej. Taki dyrektor nie nadaje się do tego, żeby zarządzać szkołą.

Tak samo w komunikacie, który dzisiaj wysłaliśmy do wszystkich szkół i samorządów przez System Informacji Oświatowej, wyraźnie mówimy, że głupotą byłoby wykorzystywanie dotacji podręcznikowych w oddziałach przygotowawczych na zakup kompletu podręczników do polskiej klasy. Przecież dzieci będą się tam uczyły czegoś innego. Po pierwsze, mają uczyć się języka polskiego jako języka obcego, a więc powinni kupić podręczniki do nauki języka polskiego jako języka obcego. Takie podręczniki przy wsparciu polskiego państwa powstały już kilka lat temu. Na potrzeby Polaków mieszkających na Ukrainie poprzez jedną z fundacji, stowarzyszenie stworzyliśmy podręcznik do nauki języka polskiego. Z tego podręcznika dzisiaj spokojnie mogą także korzystać dzieci ukraińskie. Podręcznik ten w wersji elektronicznej został zamieszczony na zintegrowanej platformie edukacyjnej. Pani poseł tak dużo mówiła nowoczesności i nowoczesnych środkach przekazu, to niech dyrektorzy sięgną po te narzędzia, które funkcjonują już od kilku lat. Zintegrowana platforma edukacyjna pod nazwą epodreczniki.pl była bardzo pomocna w zdalnym nauczaniu w okresie pandemii, a dzisiaj bardzo się może przydać także przy adaptacji dzieci ukraińskich do polskiego systemu edukacyjnego. Są narzędzia prawne, które pozwalają, żeby te środki zdobyć, tylko po prostu trzeba po nie sięgnąć.

Część przepisów przejściowych, które wprowadziliśmy, pozwala chociażby na to, żeby samorzady przyznawały zasiłki i stypendia socjalne dla uczniów. Podobnie jest na uczelniach. Dlaczego więc dyrektorzy i rektorzy z tego nie korzystają? Trzeba sięgnąć po narzędzia, które są.

Ocenianie, klasyfikacja oraz promocja to rzeczywiście jest ważny problem. Tutaj z panią poseł się zgadzam. Jest tu potrzebny bardzo duży rozsądek, tylko my znowu z poziomu ministerstwa nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć każdej indywidualnej sytuacji. Po to szkoły mają prawo do tego, żeby tworzyć, nawet nie mają prawo, tylko tworzą wewnętrzny system oceniania. Ostatecznie to nauczyciel decyduje o tym, na jaki stopień ocenia ucznia, czy go klasyfikuje i promuje do następnej klasy. Autonomię szkół, o której państwo dosyć często na posiedzeniach Komisji mówili, trzeba dzisiaj wykorzystać do tego, żeby elastycznie podejść do dzieci ukraińskich. Mówię o autonomii szkół dotyczącej metod i form pracy z uczniami. O tym mówiliśmy na zajęciach, nie w takim sensie, że każda szkoła tworzy oddzielny system prawny, ale w ramach tych możliwości,

które dzisiaj nauczyciele mają, spokojnie mogą decydować także o promocji i klasyfikowaniu ucznia bądź nie.

Ale musicie być państwo także konsekwentni. Jeżeli chcecie – a jak rozumiem na razie z tych wypowiedzi, chcecie – żeby większość uczniów jednak uczyła się w klasach polskich, klasach ogólnodostępnych, to uczeń w takiej klasie musi być także oceniany na podobnych zasadach jak polski uczeń, może nie w takim sensie, że zasób wiedzy ucznia ukraińskiego będzie porównywalny z zasobem wiedzy ucznia polskiego, ale powinny być wystawione oceny, także oceny końcowe. To wydaje się oczywiste. Zastanawiamy się, jak w tej chwili tak naprawdę ten problem rozwiązać w oddziale przygotowawczym przy tak masowej skali. Być może potrzebny będzie jakiś inny druk, swego rodzaju zaświadczenie, które potwierdzi, że uczeń przez ostatnie kilka miesięcy uczęszczał do oddziału przygotowawczego oraz jakaś ocena opisowa mówiąca o tym, na jakim poziomie z poszczególnych przedmiotów jest uczeń, czy w związku z tym w kolejnym roku szkolnym nadal powinien być w oddziale przygotowawczym i uczyć się głównie języka polskiego, czy może trafić już do oddziału ogólnodostępnego i na jakim poziomie, czy na tym, na którym zaczynał edukację w polskim systemie w marcu tego roku, czy może już na kolejnym etapie.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Szanowni państwo, czas nam nieubłaganie mija, więc jeszcze raz bardzo proszę o zwięzłość. Pani poseł Katarzyna Lubnauer. Krótka, postulat – pytanie. Bardzo proszę.

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Postaram się bardzo precyzyjnie. Zaczę od doprecyzowania. Nam nie zależy na tym, żeby dzieci trafiały do klas przygotowawczych, ale na przykład w tej chwili kontaktowałam się z prezydentem Białegostoku, panem Truskolaskim, który odpowiedział bardzo jednoznacznie, że po prostu tak wybierają rodzice. A więc niespecjalnie mają wybór. To samo jest w Łodzi. Sytuacja wygląda w ten sposób, że jak tylko zbiera się pięciu, sześciu uczniów, tworzą, starają się tworzyć oddziały przygotowawcze, ale większość rodziców tak wybiera. Nie, nam nie zależy, żeby dzieci były włączone, chodzi nam o to, że w pewnym stopniu to rodzice decydują i nie zawsze decydują tak, jak byśmy chcieli. Czasami decydują tak, jak decydują. W związku z tym w przypadku dużych miast rzeczywiście oddziały przygotowawcze to jest jedyne wyjście ze względu na to, że nie ma możliwości włączenia ich w system. Natomiast w małych miejscowościach, kiedy klasy do teraz, do tej chwili były bardzo mało liczne, to realnie rzecz biorąc, samorząd woli dopełnić klasę, która często ma kilku, kilkunastu uczniów, dodać jednego, dwóch uczniów z Ukrainy, niż stwarzać sytuację, w której zakłada oddzielną klasę w momencie, w którym każda z klas jest bardzo mało liczna, powiedziałabym, że wręcz jest tam nauczanie indywidualne.

Oczywiście, że jeżeli chodzi o nauczanie, jeżeli chodzi o klasy przygotowawcze, skala ma znaczenie. Niestety trzeba powiedzieć, że to, co było dotychczas wypracowane, jest zupełnie inne w momencie, w którym mówimy o skali, która jest w tej chwili. W Warszawie jest 10 tys. dzieci na 280 tys. wszystkich uczniów. Za moment, jeżeli uczniów będzie nie 10 tys., tylko, nie wiem, 50 tys. – to zupełnie zmieni to obraz szkoły. Dlatego wypowiem się z punktu widzenia Warszawy. Po pierwsze, dziękuję Warszawie. Wiem, że pan minister zgodził się w rozporządzeniu na pewne rozwiązania dotyczące bazy lokalowej, czyli możliwości uruchamiania klas w biurach. To dobrze, dlatego że tak samo jak dla innych miast bardzo ważne jest, żeby w szkołach, które nie są do tego dostosowane, umożliwić tworzenie klas przedszkolnych. Jest tam problem z przedszkolem, są natomiast miejsca w szkołach, w których jest możliwość tworzenia klas przedszkolnych, tylko znowu są wymogi dotyczące architektury. To też powinno być ujęte w rozporządzeniu.

Natomiast ja uważam, że w ogóle naszym docelowym rozwiązaniem – żeby było ciekawiej – nie powinna być ani kwestia nauczania w klasach przygotowawczych, ani włączanie do dotychczasowych klas, to nie powinno być priorytetem. W przypadku starszych dzieci priorytetem powinna być możliwość kontynuowania nauki zdalnej w szkole ukraińskiej. Te szkoły to umożliwiają. Jest jeszcze jedna kwestia, kwestia rozmowy z mini-

sterstwem edukacji Ukrainy o tym, żeby dzieci stamtąd, gdzie szkoły już nie istnieją albo nie funkcjonują ze względu na to, że toczy się tam wojna albo teren jest już zajęty, przypisać do szkół na terenach jeszcze funkcjonujących, nie wiem, we Lwowie, na terenach zachodniej Ukrainy. Dokładnie. Jest to jedna kwestia.

Niemniej zdalna edukacja wiąże się z kilkoma rzeczami, po pierwsze, ze sprzętem i z miejscem. Tutaj mam pytanie, czy będzie dotacja dla miasta, które zorganizuje zdalną edukację w biurach, także wyposaży w sprzęt. Nie wszystkie dzieci... Powiedzmy szczerze, w tej chwili mamy całkiem sporo dzieci mieszkających na Torwarze, w Nadarzynie, w różnych takich miejscach, które delikatnie mówiąc, nie sprzyjają edukacji. W Nadarzynie jest wi-fi, ale należałoby przygotować, szczerze mówiąc, coś na kształt szkoły przejściowej, czyli szkoły, gdzie dzieci mają szansę gdzieś usiąść, i jeżeli są tam nawet kilka dni, to kontynuować naukę zdalną.

Jeżeli natomiast chodzi o Warszawę, czy Warszawa ma szansę dostać dotację na przekształcenie biur na warunki szkolne i na sprzęt? Słyszałam dzisiaj wypowiedź, że jest około 2 tys. sztuk sprzętu. Powiem szczerze, że jeżeli w tej chwili mówimy o 10 tys. dzieci przyjętych już do systemu, to prawdopodobnie jest to kropla w morzu potrzeb. A więc chodzi o pieniądze na dofinansowanie sprzętu i pieniądze na dotacje dla dzieci, którym zorganizuje się zdalną edukację, ponieważ nie mają warunków w tym miejscu, w którym obecnie przebywają, dlatego że jest różnie. Jak mówię, nawet jeżeli są w czyimś domu, to czasami jest tak, że jest kilkoro dzieci w jednym pokoju.

Kolejna rzecz. Cieszę się, że jest duża elastyczność z klasami powitalnymi. O to też wносиła Warszawa, żeby można było tam uczyć tylko języka polskiego jako obcego. Dobrze, że to się dzieje.

Kolejna kwestia. Jaka będzie dotacja na ucznia przedszkolnego, to znaczy na przedszkolaka? Jest to dotacja. Jaka będzie wysokość dotacji, jeżeli chodzi o dziecko ukraińskie przyjęte do przedszkola? Dla wielu miast również oznacza to tworzenie zupełnie nowych oddziałów, dlatego że są one przepełnione, tworzenie ich w innych miejscach, albo w szkołach, albo w biurach, albo w różnych innych miejscach. Tutaj chodzi o pieniądze także na przekształcenie pomieszczeń, żeby mogły przyjąć przedszkolaków.

Jeżeli chodzi o egzaminy, zaczęliśmy mówić o egzaminach, o tym, jak ma przebiegać w ogóle rekrutacja do szkół średnich – wydaje się, że powinny być dwie wersje, albo egzamin, albo druga kwestia związana z możliwością rekrutacji po terminie na zasadach bezpośrednich.

Właściwie to są wszystkie najważniejsze rzeczy. Chodzi mi o finansowanie. Dobrze. Najważniejsze rzeczy to rozmowy, nauka zdalna i finanse dla samorządów dotyczące również organizacji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Czy pani poseł Kinga Gajewska się zgłaszała, ponieważ już się zgubiłam?

Poseł Kinga Gajewska (KO):

Tak.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Krótko, bardzo proszę.

Poseł Kinga Gajewska (KO):

Szanowna pani przewodnicząca, panie ministrze, na wstępie chciałabym podziękować za atmosferę początkową, którą wprowadził pan minister, chwając działania miasta stołecznego Warszawy, pani prezydent Kaznowskiej i pana Rafała Trzaskowskiego. To w ogóle powinna być tradycja. Może utrzymalibyśmy taki poziom dyskusji.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Jak oni chcą rozmawiać, to my też.

Poseł Kinga Gajewska (KO):

Chciałabym dopytać o system, o porównanie systemu ukraińskiego i polskiego. Otóż dzieci w Ukrainie zaczynają edukację w wieku sześciu lat, szkoła początkowa trwa cztery lata, póź-

niej idą do pięcioletniego gimnazjum, później do trzyletniej szkoły. Jeżeli mamy sześciolatnie dziecko, które już uczęszczało do szkoły w Ukrainie, w jaki sposób może być przyjmowane do szkoły w Polsce? Czy teraz powinno przejść taką samą procedurę jak polskie dzieci, czyli nie na oświadczenie, tylko pójść do poradni pedagogiczno-psychologicznej i uzyskać zgodę na rozpoczęcie nauki o rok wcześniej? Takie sytuacje były w mniejszych miejscowościach.

Tutaj od razu chciałabym dopytać o pomoc psychologiczną właśnie w zakresie diagnozowania różnych zaburzeń. Problemy wojenne, które dotyczą dzieci ukraińskie, to zupełnie co innego niż diagnozowanie zaburzeń. Czy poradnie dostaną jakąś pomoc w zakresie tłumaczenia? Widać, że jest bardzo duża bariera językowa dla psychologów, którzy tam pracują. Na pewno potrzebne jest zwiększenie kadry, która będzie właśnie diagnozowała problemy.

Jeżeli chodzi o uznawalność dyplomu nauczycieli, tu państwo już powiedzieliście, że znaleźliście, kuratoria oświaty znalazły 11 tys. nauczycieli, którzy znają język ukraiński i rosyjski, ale to są nauczyciele polscy. Natomiast czy kuratoria wyszukują, już tworzą jakąś bazę nauczycieli ukraińskich bądź wolontariuszy, o których państwo mówicie? Dlatego że 11 tys. to jest faktycznie jakaś kropla w morzu.

Chciałabym dopytać również o podręczniki dla oddziałów przygotowawczych. Rozumiem, pan minister trochę powiedział, że jest już stworzony taki podręcznik. Może problemem jest to, że po prostu dyrektorzy nie wiedzą o istnieniu e-podręcznika. Czy ewentualnie podręcznik w formie już nie cyfrowej, tylko papierowej będzie również finansowany przez państwo dla tychże uczniów?

Kolejny problem, dotyczący uczniów ukraińskich, którzy w szkole ukraińskiej już uczyli się dwóch języków, a szkoła, do której przychodzą w Polsce, nie oferuje takiego języka. Czy wtedy dyrektorzy mają na własną rękę organizować takie lekcje, czy mają jakby zmuszać, włączać do tego systemu, który jest aktualnie, i kontynuować dwa języki, które są?

Pytanie dotyczące Systemu Informacji Oświatowej. Uchodźca jest wpisywany do klasy przygotowawczej. Wtedy jest wpisywany jako uchodźca. Rozumiem, że finansowanie na podstawie Systemu Informacji Oświatowej jest wtedy o wadze 40% większej. Tak pan mówił na początku. Uczeń, który jest w klasie zwykłej, jest wpisywany jako obcokrajowiec, aczkolwiek jest on również uchodźcą. Później może to generować jakieś problemy, jeżeli chodzi o finansowanie, jeżeli będzie rozróżnienie na uchodźcę bądź na obcokrajowca.

Pytanie dotyczące internetu dla dzieci ukraińskich. Oprócz samego sprzętu, tabletek, podręczników również warto zastanowić się nad jakąś pomocą, jeżeli chodzi o internet. W miastach już zauważalny jest popyt, brak internetu, jest on tak ciężki, że faktycznie tutaj jakieś rozwiązania też by się przydały.

Czy to finansowanie, o którym państwo mówicie, również dotyczy wszystkich przedszkoli i szkół niepublicznych?

I to chyba na tyle. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Z tej strony jeszcze pan Krzysztof Piątkowski.

Poseł Krzysztof Piątkowski (KO) – spoza składu Komisji:

Pani przewodnicząca, panowie ministrowie, postaram się zadać kilka pytań bardziej ogólnych. Dziękuję za inicjatywę, żeby rozmawiać o kwestiach dotyczących edukacji. Jako wieloletni samorządowiec, wieloletni wiceprezydent dużego miasta Łodzi, mam świadomość, jak jest to trudna sytuacja. Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że dzisiaj młodzież trafia przede wszystkim do wielkich miast. I to jest niezwykle niepokojące również dla gospodarzy tych miast. Pan minister na początku swojej wypowiedzi powiedział, że nie wiemy tego, nie wiemy tamtego – rzeczywiście tak jest, że dzisiaj wiele rzeczy po prostu nie wiadomo. Ale mimo wszystko chciałbym zapytać – rozumiejąc czy traktując jako uzasadniony brak pewnych informacji – czy ministerstwo edukacji pod kierownictwem pana ministra jednak próbuje przewidzieć pewne scenariusze, w tym również te najgorsze. Czy w związku z tym buduje pewną strategię na tę okoliczność, także tę najgorszą z punktu widzenia w ogóle sytuacji międzynarodowej.

Oczywiście chcielibyśmy, żeby wszyscy przybysze, którzy uciekają przed wojną z Ukrainy, mogli jak najszybciej wrócić do swojej ojczyzny. Jest to oczywiste. Na przykład jednym z najgorszych możliwych scenariuszy tak naprawdę jest wiele milionów uchodźców w Polsce i na przykład dwa miliony uczniów w polskich szkołach. Czy na tę okoliczność przygotowujemy jakąś strategię, jakiś plan? Przecież przy znacznie mniejszej liczbie pewnie mielibyśmy niemałe kłopoty. W związku z tym jest pytanie, czy resort opracował, czy na przykład posiada wiedzę, jaka dzisiaj jest maksymalna liczba miejsc w polskim systemie, która pozwoli bez uszczerbku dla uczniów i młodzieży zarówno ukraińskiej, ale również polskiej prowadzić edukację. I czy jest budowany scenariusz na tę trudniejszą okoliczność, czy są na przykład plany dotyczące rozbudowy czy organizacji infrastruktury, jeżeli zajdzie okoliczność budowania szkół modułowych?

Czy są dyskutowane kwestie nauczycieli? Przecież to nie jest problem tylko i wyłącznie tego, że nauczyciele polscy nie znają ukraińskiego, a Ukraińcy nie znają polskiego. Dzisiaj wiemy o tym, że dla polskich uczniów w polskich szkołach, szczególnie w wielkich miastach, brakuje nauczycieli wszystkich przedmiotów. Dzisiaj, a właściwie już przed wojną szkoła borykała się z problemem braku nauczycieli, a więc jest pytanie, co będzie, jeżeli do systemu trafi znacznie więcej uczniów. A zatem chciałbym zapytać pana ministra o strategiczne myślenie, teraz pewnie ogólnie, a kiedyś w przyszłości bardziej szczegółowo.

Po to, żeby nie zadawać zbyt wielu pytań, chciałbym jeszcze zapytać, jeżeli pan pozwoli, o radę do spraw edukacji uchodźców. Jak słyszałem, w skład rady wchodzi dwadzieścia dziewięć osób, byli ministrowie edukacji, wiceministrowie, członkowie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, samorządowcy, dyrektorzy. Chciałbym powiedzieć, że to oczywiście bardzo dobrze, że taka rada powstała, ale chciałbym zapytać, dlaczego brakuje tam na przykład organizacji nauczycielskich czy przedstawicieli organizacji ukraińskich. Czy pan minister zamierza przebudować radę w taki sposób, żeby również takie osoby, tacy doradcy się w radzie pojawili? Też jestem ciekawy, jakie było kryterium doboru na przykład gospodarzy samorządów, że ci zostali zaproszeni, a inni nie zostali zaproszeni.

Mam też wątpliwość dotyczącą obowiązku szkolnego i obowiązku nauki w Polsce. Dobrze wiemy, że ukraińskie dzieci, ukraińska młodzież podlega owemu obowiązkowi. W związku z tym jest pytanie, w jaki sposób będziemy się zachowywać, czy będziemy egzekwować obowiązek szkolny i obowiązek nauki, jeżeli rodzice uczniów nie będą chcieli się temu poddać, czy będziemy egzekwować go w taki sposób jak w przypadku polskiej młodzieży i polskich szkół. Czy minister zamierza, czy ministerstwo zamierza przygotować jakieś zmiany legislacyjne w ustawie dotyczącej obowiązku nauki i obowiązku szkolnego?

To chyba tyle. Pewnie kiedyś w przyszłości będziemy mieli więcej pytań i będziemy korzystali z okazji kolejnych posiedzeń.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Myślę, że teraz zrobimy pauzę. Poproszę o odpowiedź pana ministra. Też proszę o zwięzłość.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Warszawa i wielkie miasta. Pojawiało się to w wypowiedzi i pani poseł Lubnauer, i pana posła prezydenta. Otóż nie po raz pierwszy rozmawiamy z panią prezydent Kaznowską na tematy warszawskie, dlatego że Warszawa jest – do tego jeszcze Kraków, może Łódź w mniejszym stopniu, ale też – niemniej Warszawa jest tym miejscem, które generuje wszystkie możliwe problemy i wyzwania związane z przyjmowaniem dzieci uchodźców ukraińskich do szkół. Jeżeli problemy się pojawiają, to pojawiają się w pierwszej kolejności w Warszawie ze względu na specyfikę miejsca. Wszyscy tutaj przyjeżdżają i wszyscy tutaj chcą być.

Teraz chciałbym powiedzieć coś bardzo szczerego, coś, co absolutnie musi tutaj paść, dlatego że o tym też rozmawiamy, o tym też rozmawialiśmy poniekąd z panią prezydent. Rozmawiałem też o tym z panem ministrem Szefernakerem. To, że nie ma przymusowej relokacji uchodźców, to super sprawa, nie ma obozów dla uchodźców, itd., itd., natomiast generuje to pewne problemy również natury organizacyjnej w szkołach. Jest mnóstwo miejsc, tak jak państwo tutaj podkreślaliście, w mniejszych miejscowościach czy w mniej-

szych miastach, jest także mnóstwo szkół, które zostały zlikwidowane i dzisiaj w ogóle nie są używane na potrzeby infrastruktury szkolnej, a brakuje ich w centrach wielkich miast, gdzie nieraz mamy przeludnione szkoły. Pewnie będzie trzeba – to wszystko będzie zależało od tego, ile to będzie trwało i ile osób będzie wchodziło do systemu – dyskutować. I pewnie tutaj, na posiedzeniu Komisji, będziemy również dyskutować, co dalej, czy przypadkiem nie dojdzie do takiego momentu – a może tak być – że powiemy, iż miejsc w Warszawie nie ma, jeżeli, nasz przyjacielu, chcesz ze swoim dzieckiem iść do szkoły, to trzeba będzie jechać do Pułtuska albo jechać gdzieś bliżej Warszawy, ale gdzieś tam, gdzie te miejsca są. Gdzie one są, to my wiemy, natomiast w którymś momencie trzeba będzie podjąć decyzję, jeżeli system będzie się coraz bardziej przepełniał. Dlatego im bardziej elastyczny sposób przyjmowania do szkół, im dłużej to trwa, im więcej możliwości, chociażby takich jak nauka zdalna dla dzieci ukraińskich, tym lepiej. Jeżeli chcą się uczyć zdalnie, tym lepiej, dlatego że ja nie boję się, wiecie państwo, nawet 500 tys. dzieci, dlatego że dzieci ubyło z systemu oświaty w Polsce mnóstwo, przez ostatnie piętnaście lat ubyło ich mnóstwo, tylko boję się sposobu przyjmowania i tempa. Gdybyśmy mieli możliwość wskazywania miejsc, gdzie są wolne powierzchnie, wolne miejsca w klasach, to nie byłoby żadnego problemu, natomiast chodzi o kumulację, która się robi w wielkich miastach. Stąd jak najwięcej rozwiązań, które by rozładowywały ów problem. A jak to będzie, ile dzieci będzie jeszcze w Warszawie, ile dzieci jeszcze będzie w systemie – nie wiem.

Są takie miejscowości jak pod Lublinem. Chciałbym państwu pokazać, dlatego że trzeba chwalić takich dyrektorów. Dyrektor szkoły przysłała mi: „u nas siedem osób, które są w domu kultury, uczy się zdalnie, użyczyliśmy im sprzęt”. Mówimy o szkole. Szkoła użyczyła sprzęt dzieciom ukraińskim, które uczą się w domu kultury. Dodatkowo przychodzą do szkoły w poniedziałki na dwie godziny. Jest integracja społeczności ukraińskiej i możliwość aktywności fizycznej na sali gimnastycznej. Jest wolontariat nauczycieli. To się dzieje. Zdolności organizacyjne są, tylko w różnych miejscach są różne, stąd też elastyczne przepisy dotyczące także tworzenia oddziałów przygotowawczych. Strategia jest taka, że im bardziej będziemy elastyczni w odniesieniu do problemów, tym lepiej. Tak to wygląda.

Jeżeli chodzi o sprzęt, pani poseł mówiła o 2 tys. sztuk – 2 tys. było jakiś czas temu. Dzisiaj mam informację na przykład o 15 tys. sztuk sprzętu, który ma przyjechać łącznie z Luksemburga. Są to rzeczy, które się zaczynają dziać. Myślę, że takich ofert ze strony rozmaitych i spółek Skarbu Państwa, i firm informatycznych, nie tylko polskich, ale również zagranicznych, będzie więcej. Teraz jest tylko kwestia skoordynowania przekazywania używanego sprzętu tym, którzy będą go potrzebować, ale na to też są pomysły. Będziemy je ogłaszać w najbliższej przyszłości.

Jeżeli chodzi o nauczycieli ukraińskich i ich znajomość języka polskiego, jest z nami pan dyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji. Ośrodek Rozwoju Edukacji w tym tygodniu przygotowuje na platformie w trybie zdalnym kurs języka polskiego, podstaw języka polskiego, dla wszystkich nauczycieli ukraińskich, którzy nie znają języka polskiego, a którzy jeżeli będą mieli zostać dłużej w Polsce, będą potrzebowali chociażby podstaw języka polskiego do tego, żeby mogli uczyć również w polskich szkołach oczywiście ukraińskie dzieci. Tutaj jest podstawa. Nauczycieli, którzy mówią w języku ukraińskim i rosyjskim, jest sporo. Na przykład 10% nauczycieli na wspomniane 11 tys. przypada na województwo dolnośląskie. Jest tam duża społeczność łemkowska, ukraińska. W różnych miejscach też jest różnie. W warmińsko-mazurskim jest sporo mniejszości ukraińskiej, łemkowskiej. Posługuje się tym językiem. Stąd będziemy rekrutować do szkół.

Myślę, że pan minister jeszcze coś dopowie.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

Kontynuując wątek nauczycieli ze znajomością języka ukraińskiego, szanowni państwo, nawet z prostej arytmetyki wynika, że przy skromnych zasobach, które są, dużo łatwiej będzie zapewnić nauczycieli ze znajomością języka ukraińskiego, jeżeli stworzymy oddział przygotowawczy. Jeżeli będziemy chcieli wysłać takiego nauczyciela do każdej klasy, gdzie będzie jeden, dwoje czy troje uczniów, to nie mamy na to żadnych szans. Przy

oddziałach przygotowawczych przynajmniej w dużej części jesteśmy w stanie zapewnić takich nauczycieli.

Większość rodziców chce, żeby dziecko było w danej klasie. Szanowni państwo, równie dobrze możemy powiedzieć polskim rodzicom: „wysyłajcie dzieci do takich szkół, chociażby średnich, do których sobie zamarzyliście”. Ktoś chce być w liceum im. Staszica, ktoś chce być w technikum mechatronicznym, ktoś chce być w szkole branżowej. O tym między innymi decyduje system egzaminów. To on w dużej mierze pozwala bądź nie pozwala uczniowi na naukę. Proszę nie próbować nam powiedzieć, że rodzice Ukraińcy, przyjeżdżając do Polski, doskonale wiedzą, na czym polega klasa przygotowawcza bądź klasa podstawowa, tak ją nazwę. Po prostu jest to zwykle wygodnictwo większości samorządów, którym nie chce się tworzyć oddziałów przygotowawczych. Taka jest prawda. Warszawę chwaliliśmy, ponieważ Warszawa, pani prezydent Kaznowska zaczęła się zachowywać racjonalnie. Jeżeli zachowuje się racjonalnie, odpowiadamy takim samym zachowaniem.

Nauka zdalna dla Ukraińców jako priorytet. Pani poseł, proszę nie wymagać od nas, żebyśmy oprócz polskiego systemu edukacji tworzyli równoległy system edukacji ukraińskiej w Polsce. Dyrektorzy mają za zadanie w miarę swoich możliwości...

Poseł Katarzyna Lubnauer (KO):

Ale pan mnie nie zrozumiał. Mówię, że to ma być ukraińska szkoła. Nie chodzi o to, żeby w Polsce robić zdalną szkołę ukraińską, tylko chodzi o to, żeby wykorzystać ukraińską.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

Proszę dać mi odpowiedzieć.

Mówimy dyrektorom szkół tak: jeżeli jesteście w stanie udostępnić pomieszczenia, także ze sprzętem, z dostępem do internetu, pomagajcie tym dzieciom, które chcą uczyć się w ukraińskim systemie w formule zdalnej. Nie ma żadnego problemu. Pan minister chyba o tym wspominał, że jest rozwiązanie prawne. Jest to częściowo odpowiedź na inne pytanie. Jeżeli jest oświadczenie rodzica, że jego dziecko ukraińskie uczy się w ukraińskim systemie edukacji w formule zdalnej, nie podlega polskiemu obowiązkowi szkolnemu i obowiązkowi nauki. Jeżeli nie, powinno być w polskiej szkole.

Tak, będą dodatkowe pieniądze dla przedszkolaków, kilka tysięcy złotych, także pieniądze dodatkowe na dowóz.

Co do rekrutacji, tutaj przynajmniej w pierwszym etapie dzieci będą musiały podlegać rekrutacji, której podlegają polskie dzieci. Wydaje mi się, że dzisiaj większość uczniów w wieku naszych ósmoklasistów i maturzystów nie jest w stanie zdać matury, jak i egzaminu ósmoklasisty na poziomie stuprocentowym, tak to delikatnie określe. Większość uczniów, jeżeli miałyby zamiar zostawać w Polsce, tak naprawdę powinna zaczynać rok wcześniej. Państwo zresztą chyba o tym wspominali.

Pomoc psychologiczna. Tak jak mówiłem, pedagog, psycholog jest zobowiązany do tego, żeby udzielić takiej pomocy, na ile jest w stanie. Tam, gdzie jest nie jest w stanie pomóc samodzielnie, powinien zwrócić się do specjalistów. Oczywiście pozostaje problem znajomości języka.

Jeżeli chodzi o podręczniki, jak najbardziej można kupować podręczniki do nauki języka polskiego jako języka obcego. Wysłaliśmy w komunikacie kilkudzaniowe wyjaśnienie mówiące o tym, że dotacja podręcznikowa może być wykorzystana na pomoce dydaktyczne, chociażby na zwiększoną liczbę kserówek, które tak naprawdę nauczyciele powinni oferować uczniom z Ukrainy, żeby nie kupować całego podręcznika, dlatego że nie są oni w stanie z tego podręcznika skorzystać. Służy temu również, jeszcze raz powtórzę, zintegrowana platforma edukacyjna, żeby tam, gdzie to jest możliwe, korzystać z formuły elektronicznej.

System Informacji Oświatowej. Proste wyjaśnienie. Nie zapisujemy uczniów jako dwóch różnych uczniów, cudzoziemskiego i uchodźczego, tylko jest stworzona oddzielna rubryka uczeń ukraiński a jednocześnie uchodźca. Bez względu na to, w jakim jest oddziale, podlega subwencji, tylko że jeżeli jest w oddziale ogólnodostępnym, ma identyczne zasady subwencjonowania jak polski uczeń. A więc dostaje standard A, wagę większą, jeżeli jest to teren wiejski, jakieś inne wagi przeznaczone dla szkoły, natomiast jeżeli

dotatkowo jest zapisany do oddziału przygotowawczego, otrzymuje wszystkie polskie wagi plus wagę 0,4. Waga ta jest dlatego, że zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach oddział przygotowawczy nie będzie liczył dwudziestu pięciu osób, tylko na przykład siedmioro lub ośmioro uczniów. Wtedy koszty są inne. W związku z tym taki uczeń będzie trochę droższy i dlatego ma wyższe dofinansowanie.

Internet OSE. Oczywiście dyrektor szkoły powinien udostępniać także internet, który jest w szkole. Minister cyfryzacji wyraźnie powiedział, że szkoły, które zrezygnowały z podłączenia do Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej, czyli do szybkiego internetu, dzisiaj jeżeli chcą zmienić decyzję, mogą to zrobić. Zostaną szybko podłączone. W niektórych wypadkach powinno to pomóc rozwiązać problem. Szkoły niepubliczne korzystają na tych samych zasadach co szkoły publiczne.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo proszę.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Jeszcze jedno zdanie. Jeszcze raz warto podkreślić, że to nie rodzice decydują o tym, w jakiej klasie będzie ich dziecko, czy będzie w klasie polskiej, czy w klasie przygotowawczej. Ostatecznie decyduje o tym dyrektor, który zapisuje dziecko do szkoły. Jeżeli stwierdzi, że ma oddział przygotowawczy, to ma oddział przygotowawczy. Nie możemy zrobić dobrowolnej, wolnej decyzji rodziców, dlatego że nie mamy 3 tys. uchodźców, tylko mamy 700 tys. dzieci w Polsce. Z całą pewnością duża część z nich, jeżeli nie większość, trafi do szkół. A więc musimy decydować my – mówię o dyrektorach szkół – w zależności od swoich możliwości organizacyjnych i kadrowych. To jest decyzja dyrektora, a nie rodziców. Oczywiście, że warto słuchać rodziców. Rodzice chcieliby tak albo inaczej, ale zdolności organizacyjne polskich szkół też mają swój kres. Dlatego mówiłem także o decyzji, która może w przyszłości być podejmowana, mówiłem o tym, że jeżeli tak chcesz, to oczywiście, ale w tej szkole już nie ma miejsca, w tym mieście już nie ma miejsca, jest na przykład w sąsiednim mieście albo w sąsiedniej miejscowości są wolne miejsca w szkołach, jeżeli chcesz swoje dziecko posłać do polskiej szkoły, proszę bardzo.

Jeszcze kwestia nauki zdalnej. To wszystko jest dobre, jeżeli chodzi o naukę zdalną, ale też tymczasowe. Po pierwsze, nie wiemy, jak się będzie rozwijać sytuacja wojenna w Ukrainie, a po drugie, też pamiętajcie państwo, że dzieci te bardziej niż edukacji potrzebują jednak kontaktu rówieśniczego. Nauka zdalna im tego nie zapewni. To też musimy brać pod uwagę. W moim przekonaniu dla dziecka w wielu przypadkach lepiej będzie być w swojej grupie rówieśniczej w oddziale przygotowawczym i uczyć się języka polskiego, niż przez kolejne miesiące być zamkniętym w domu i korzystać z nauki zdalnej. To są takie sytuacje, chyba że dzieci będą we wspólnych miejscach jak dom kultury w Jakubowicach Konińskich pod Lublinem, o którym czytałem. Takie rzeczy można robić. Tak, jest dużo elastyczności i wsparcia.

I ostatnia rzecz, żeby nie było do końca tak przyjemnie. Otóż proszę państwa, wszystkie te pomysły można realizować, ale nie chcę tutaj mówić o kwotach, które przekazaliśmy dzisiaj przedstawicielom Komisji Europejskiej, którzy przyjechali do Warszawy. W różnych obszarach finanse są przedstawiane. To już dzisiaj są potężne kwoty. Wsparcie ze strony wszystkich partnerów z całego świata jest potrzebne. Na dzisiaj mamy, jak to zwykle bywa z Unią Europejską, dużą niemrawość. To też trzeba mówić. Po drugie, uwolnijcie nam KPO, będzie więcej środków na szkoły, będzie więcej środków na uczelnie wyższe, zdecydowanie lepiej będziemy mogli sobie dawać radę.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Szanowni państwo, chciałabym powiedzieć tylko jedno zdanie, żeby nam to nie umykało. Wszyscy jesteście jeszcze w czasie euforii. Oczywiście bardzo chcemy pomagać, jesteście wspaniałomyślni, niech decydują rodzice itd. Z mojej strony jest apel przede wszystkim właśnie do dyrektorów, nauczycieli, żeby jednak na pierwszym miejscu mieli dobro dziecka. Rozumiem, że jest im wygodnie, tak jak pan minister zwrócił uwagę, niestety, trzeba to powiedzieć – wrzucić dziecko do klasy, ale na miłość Boga, dziecko w takiej klasie jednak nie skorzysta na edukacji. Dla niego oprócz komfortu, że się

spotyka z rówieśnikami, zgadzam się, być może szybciej uczy się języka niż w innych warunkach, ale w wymiarze edukacyjnym to jest jednak kilka miesięcy właściwie... Jest pytanie, czy korzysta, czy nie korzysta. Trzeba do tego podchodzić bardzo indywidualnie. Myślę, że faktycznie w jakiejś mierze trzeba też namawiać dyrektorów, żeby rozmawiając z rodzicami, promowali wariant przygotowawczy, że nauka języka w przypadku tych dzieci jest priorytetem. Jeżeli pozostaną w naszym systemie na dłużej, to po prostu na tym skorzystają.

To tak jedno zdanie w ramach uprawnień przewodniczącej. Teraz zajrzę na tę stronę stołu. Pan poseł Jacek Kurzępa. Bardzo proszę.

Poseł Jacek Kurzępa (PiS):

Wysoka Komisjo, panowie ministrowie, chciałbym zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Będę mówił względnie dynamicznie i krótko, ale zgodnie z naturą swojej profesji. Ponieważ jestem socjologiem, wobec powyższego patrzę na to jako na pewien proces społeczny. Kiedy przyglądam się egzaltacji czasu naszego wzmożenia dobroczynnego i charytatywności, oczywiście jako fenomenowi swoistemu dla Polaków, chciałbym zadać sobie i państwu pytanie, czego uchodźcy potrzebują w tej chwili i jak się to będzie zmieniało w dynamice najbliższych tygodni. Oczywiście odpowiedź jest jednoznaczna. Jest to poczucie bezpieczeństwa oraz, jeżeli myślimy o systemie edukacji, pewnej szansy na to, że nie stracą roku. Natomiast sekwencja myślenia tu i teraz – państwo to również widzicie – doskonale przesuwa się w kierunku pewnych innych potrzeb, które będą potrzebami artykułowanymi bądź nie przez naszych podopiecznych, uczniów, młodzież i studentów ukraińskich i ich rodziców.

Zwracam na tę dynamikę uwagę, dlatego że może się okazać, że to, co dzisiaj tak mocno koncentruje naszą uwagę, niebawem stanie się mniej istotne. Jeżeli mówię o poczuciu bezpieczeństwa, to chciałbym zwrócić również uwagę na to, że w dialogu z rodzicami z Ukrainy, w którym to dialogu wielu z nas jest bardzo aktywnych, ja również, rodzice oczekują przede wszystkim tego, żeby mieli również prawo – powiem to dosyć paradoksalnie – do tego, żeby dzieci wróciły do ich własnego kraju. Dlaczego to przywołuję, moi drodzy? Dlatego, że to generuje również inne myślenie o poczuciu stabilizacji sytuacji w tej chwili, jak też jednak w tyle głowy nieustanne myślenie o tym, że niebawem wrócę do swojej ojczyzny. To modyfikuje pewne kwestie motywacyjne ucznia i jego rodzica w byciu tutaj u nas. Będzie to również generować rozmaite problemy. Na początku taka fraza socjologiczna, żebyśmy też mieli ją w tyle głowy.

Teraz chciałbym konkretnie i szybkoitko przebiec przez trzy elementy. Działamy na styku komplementarności i synergii działania państwa, ministerstwa edukacji, organów prowadzących, jednostek samorządu terytorialnego, obecności organizacji pozarządowych i szeroko rozumianej wrażliwości społecznej. Komplementarność ta jest niebywale ważna. Panowie ministrowie podkreślają sens komplementarności, drożność na przykładzie aglomeracji warszawskiej, stolicy, czego obu stronom gratuluję. Pomysł ministerstwa na sugerowanie, podpowiadanie i stwarzanie warunków formalnoprawnych dyrekcjom szkół i jednostkom samorządu terytorialnego sprawdził się również jako modus operandi w czasie zarazy. Jestem po mówiących o tym badaniach. Mamy za sobą badania 2,5 tys. dyrektorów szkół, którzy na pytanie, czy to było dla nich pożądanym modelem, w 92%, szanowni panowie ministrowie, odpowiedzieli: tak, to nam odpowiadało, to nam się sprawdziło. A zatem wracam w tej frazie do pewnej refleksyjności, którą pan minister Piontkowski przywołał. Jeżeli mamy narzędzia, które są już w pewnym modelu rozpisane, to trzeba z tych narzędzi umiejętnie korzystać. Tutaj powiem o dwóch przykładach.

Mamy model Akademii Zamojskiej, którą obserwuję – przecież podejmowaliśmy decyzję o jej powołaniu – która fenomenalnie wykorzystuje swój już wieloletni dorobek i umiejętność pozyskiwania studentów zarówno z Ukrainy, jak i z Białorusi, co się działo w tej szkole od paru lat. Wykorzystuje owe narzędzia i opisy formalnoprawne, które pozwalają na kontynuację tej pracy. I druga uczelnia to Wyższa Szkoła Humanistyczna prowadzona przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej ze Szczecina, która otworzyła swoje odrzwia

dla osiemdziesięciu siedmiu studentów z Ukrainy, nie pytając na razie o konsekwencje finansowe, tylko po prostu korzystając z narzędzi, które ma do dyspozycji.

I trzecia rzecz, którą chcę przywołać. To się dzieje in statu nascendi, czyli w dynamice tu i teraz. Jest pytanie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej z Dąbrowy Górniczej o to, jak oni mają się zachować. Pytanie przerzucam na ministerstwo edukacji. Natychmiastowa reakcja, natychmiastowe otwarcie na potrzeby również dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, ale też i wychowawczymi. Za tę gotowość dziękuję. Oczywiście warto byłoby upowszechnić te rozwiązania, które państwo ministrowie zaproponowali, również w odniesieniu do tego typu specyfiki wychowawczej.

I ostatnia refleksja, refleksja, która, szanowni państwo, towarzyszy mi nie od wczoraj, gdyż towarzyszy mi od momentu, w którym Polska otworzyła się bardzo szeroko na diałspore ukraińską, a więc mniej więcej od trzech lat. Wówczas rozmawiałem z prezesem Instytutu Pamięci Narodowej z prośbą o to, żeby przygotować pewien pakiet edukacyjny pokazujący zawiłości relacji polsko-ukraińskich. Mamy w tej chwili niebywałe okienko historyczne również do zmiany relacji polsko-ukraińskich poprzez system edukacji. To, co się dzieje, pamiętam z opowieści polskich dzieci wojny, które wyszły na uchodźstwo i zostały przyjęte w wielu krajach świata, uczone tam języka. Dzisiaj w sensie emocjonalnym, sentymentalnym, ale również postawy wobec krajów goszczących jest wielki sentyment i wielkie podziękowanie. Myślę, że to samo się stanie w naszym przypadku. Mam wrażenie, że to jest naprawdę okienko historyczne do przełamania dotychczasowych różnych relacji polsko-ukraińskich, a system edukacji ma szalenie wielką rolę do spełnienia w tym przypadku.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Cicholska, bardzo proszę.

Poseł Anna Ewa Cicholska (PiS):

Dziękuję.

Szanowni państwo przewodniczący, państwo ministrowie, Wysoka Komisjo, przedstawie bardzo krótko sytuację z mojego okręgu, konkretnie z dwóch miast, z Ciechanowa i Mławy. Przedstawię, jak różnią się podobne wielkością miasta, jeżeli chodzi o przyjęcie ukraińskich dzieci, uchodźców. Przede wszystkim samorządowcy prosili, żeby podziękować Ministerstwu Edukacji i Nauki, które wyszło bardzo szybko z rozwiązaniami strategicznymi, systemowymi. I nie zgodzę się, że nie ma takich, dlatego że jest dużo instrumentów, z których mogą korzystać dyrektorzy. Spotkałam się z dyrektorami, którzy świetnie sobie radzą w tej sytuacji. Mamy trudną sytuację. Szanowni państwo, zarówno dzieci, jak i matki, rodziny uciekają przed wojną. Polska ich przyjęła i to przyjęliśmy ich w krótkim czasie w jakiś sposób, albo do rodzin, albo przyjęły konkretne instytucje czy też szkoły, bursy, hotele. Każde miasto, każda gmina ma zupełnie inną sytuację. Miasto Ciechanów jest porównywalne wielkością z Mławą. W Ciechanowie jest kilkadziesiąt uchodźców, natomiast w Mławie ponad 2 tys. Jest inna specyfika, jeżeli chodzi o opiekę nad dziećmi. Teraz weźmy to pod uwagę. Mam nadzieję, dlatego że spotkałam się z dyrektorami, którzy są świetnie przygotowani jako dyrektorzy i nauczyciele, a tutaj, w tej Komisji, chyba wszyscy pracowali w szkole czy to w charakterze nauczyciela, czy to w charakterze dyrektora...

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Ja nie.

Poseł Anna Ewa Cicholska (PiS):

Pani przewodnicząca nie. Teraz zobaczcie państwo, dyrektor szkoły przyjmuje dzieci ukraińskie. Doskonale widzi, jaką traumę przeszły. Jak możemy takie dziecko dać bezpośrednio do klasy, w której uczy się trzydzieści kilka osób, dwadzieścia kilka osób? Miałam różne sytuacje, które mi zgłaszano. Dzieci te przechodzą po prostu przez ogromną traumę. Wtedy trudno jest zapanować nauczycielom uczącym w klasie i jakoś to uchwy-

cić, a musimy też mieć na uwadze, że nauczyciel musi realizować program nauczania. A więc, panie ministrze, z moich obserwacji wynika, że klasy przygotowawcze, oddziały przygotowawcze są bardzo dobrą formą. Nie zgodzę się z tym, że dyrektorzy poszczególnych szkół nie mogą zorganizować formy dowozu. To nie musi być na sześć godzin, wystarczy na dwie, na trzy. Można to zrobić na przykład pomiędzy gminami czy też jeden taki oddział w powiecie. Wszystko jest do zrealizowania. Panie ministrze, przedstawiam to rzetelnie, uczciwie, tak jak zaobserwowałam.

Natomiast są małe gminy, małe szkoły, gdzie to się najlepiej sprawdza. Zachęcam, żeby właśnie do takich miejscowości kierować uchodźców. Są do objęcia w takich szkołach, po prostu nie są anonimowi. Wtedy społeczność oświatowa, nauczyciele, dyrekcja może się indywidualnie zająć uczniami ukraińskimi.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Anna Ewa Cicholska (PiS):

Jest to po prostu bardzo uniwersalne podejście. Pozytywnie widzę pracę ministerstwa. Dziękuję właśnie za rozwiązania systemowe.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, pozostało nam już niewiele czasu, więc apeluję o zwięzłość. Pani poseł Dziemianowicz-Bąk, bardzo proszę.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Postaram się zwięźle i krótko. Pozwolę sobie jednak na początku odnieść się do komentarza pana ministra na temat większej solidarności ze strony Unii Europejskiej. Pan minister oczywiście doskonale wie, że jeżeli chodzi o odblokowanie Krajowego Planu Odbudowy, to wszystko w rękach rządu Prawa i Sprawiedliwości, natomiast jeżeli chodzi o potrzebę jeszcze większej solidarności Unii Europejskiej, to dla nas jako dla Lewicy, ale myślę, że dla wszystkich tutaj, na tej sali, jest ona dosyć oczywista. Dlatego zwróciliśmy się z apelem do Komisji Europejskiej o przeznaczenie konkretnych środków finansowych w wysokości 500 euro miesięcznie na uchodźcę dla państwa, oczywiście nie dla samej osoby, tylko na zapewnienie między innymi potrzeb edukacyjnych. Tak więc liczymy tutaj także na państwa poparcie dla tego postulatu.

A wracając do kwestii stricte edukacyjnych, oczywiście słuszne są założenia, które dotyczą, po pierwsze, tego, żeby zadbać, żeby obecna sytuacja, jakkolwiek trudna, na tyle, na ile to możliwe, nie zaburzyła normalnego toku nauki uczniów polskich. Oczywiście w jakimś stopniu ona będzie miała wpływ, natomiast na tyle, na ile to możliwe, chodzi o to, żeby ten wpływ ograniczyć. Po drugie, słuszne jest założenie co do niewchłaniania w trybie gwałtownym ukraińskich dzieci do polskiego systemu. Jednocześnie oczywiście trzeba pamiętać, żeby pozostawić im otwartą ścieżkę do stopniowego włączania się w ten system, jeżeli sytuacja będzie rozwijała się w tym kierunku, że po prostu będą tego chciały albo będą do tego zmuszone. Oczywiście elastyczność, o której wiele tutaj było już mówione, to jest elastyczność, której potrzebują organy prowadzące. Jednocześnie musimy sobie zdawać z tego sprawę – i warto o tym mówić – że na organach prowadzących ciąży obowiązek, które trzeba egzekwować. Muszą je realizować. A więc to jest pierwsze pytanie: w jaki sposób odbywa się komunikacja z organami samorządowymi oraz na czym ma polegać owo egzekwowanie, jeżeli będą wprowadzane jakieś zobowiązania? Dlatego że przecież nie chodzi nikomu o to, żeby przerzucać się odpowiedzialnością za problemy, tylko żeby problemy rozwiązywać.

Natomiast precyzyjne pytania dotyczą praktycznej realizacji założeń. Zacznę od kwestii wspomnianej już tutaj edukacji zdalnej, to znaczy wsparcia organizacyjnego. Oczywiście to nie jest tak, że polski system oświaty ma się stać nagle systemem polsko-ukraińskim, ale jeżeli z danych, które podaje pan minister, wynika, że 610 tys. uczniów ukraińskich, dzieci ukraińskich korzysta z jakiegoś systemu, to jest to system ukraiński, dlatego że tylko 90 tys...

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Albo nie robi nic.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Albo nie robi nic. Tak, natomiast zdecydowana większość to nie są dzieci włączone w tej chwili do polskiego systemu. Być może warto zastanowić się nad jeszcze większym wsparciem organizacyjnym, czysto organizacyjnym wsparciem ukraińskiej edukacji zdalnej, tym bardziej że musimy sobie uświadomić oczywistą sprawę, że jesteśmy na trzy miesiące przed końcem obecnego roku szkolnego. Te dwa modele, o których państwo tutaj mówili, czyli model oddziałów przygotowawczych bądź włączania do ogólnych klas, być może przynajmniej w tym roku szkolnym, jeszcze trwającym, warto jest uzupełnić o trzeci model, to znaczy wzmocnionego wsparcia dla korzystania przez młodzież ukraińską z ukraińskiej edukacji zdalnej. W szczególności interesuje mnie kwestia umożliwienia podchodzenia do egzaminów, do matury ukraińskiej przez uczniów. Oczywiście to jest zadanie, które należałoby podjąć w porozumieniu z ukraińskim resortem, ale tutaj większe wsparcie organizacyjne wydawałoby się zasadne.

Kolejna kwestia szczegółowa to jest kwestia związana z edukacją zawodową. Wśród młodzieży, która dotarła do Polski, są uczniowie i uczennice kształcący się zawodowo w ukraińskich szkołach. Docierają do mnie informacje – proszę tutaj o doprecyzowanie, czy są prawdziwe – że na ten moment brakuje podstawy prawnej, która umożliwiłaby tym uczniom kontynuowanie kształcenia zawodowego. Ci uczniowie po prostu trafiają do klas ogólnych, nie ma możliwości, żeby organizować dla nich na przykład praktyki zawodowe. Jest to wyzwanie, z którym jakoś trzeba się zmierzyć, po pierwsze, żeby umożliwić im kontynuację nauki, tak żeby nie stracili tych miesięcy, ale także wiemy, że są pracodawcy, którzy są gotowi do tego, żeby przyjąć takich uczniów na praktyki, tylko nie mają formalnoprawnych możliwości. W jaki sposób zamierzacie państwo to rozwiązać?

Kolejna sprawa to jest sprawa pomocy psychologiczno-pedagogicznej, ale nie tylko dla dzieci, dla uchodźców ukraińskich. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że jakkolwiek bardzo byśmy chcieli, żeby ta sytuacja nie wpływała na polskie dzieci, na polskich uczniów, to jednak sytuacja wojny za naszą wschodnią granicą, sytuacja, w której bardzo dużo osób przyjeżdża, media o tym oczywiście cały czas raportują, nie może pozostać obojętna także dla polskich uczniów, dla polskich uczniów doświadczonych długą edukacją zdalną, pandemią i wszystkimi tymi problemami. A więc tutaj jest pytanie, czy oprócz 150 mln zł, które po pandemii ministerstwo przeznaczyło dodatkowo na pomoc psychologiczno-pedagogiczną, są przewidziane jakieś konkretne środki finansowe po to, żeby pomoc upowszechnić w polskich szkołach, dlatego że w ów kryzys wchodzimy w sytuacji, w której w niemal połowie polskich szkół dalej nie ma psychologa na etacie. Samo zobowiązanie czy zapisanie na papierze, że dyrektor powinien zapewnić wsparcie psychologiczne wszystkim uczniom, na niewiele się zda, jeżeli takiej pomocy brakuje ze względów finansowych czy kadrowych.

I ostatnie pytanie to jest pytanie o to, czy w jakikolwiek sposób ministerstwo rozważy wzmocnienie edukacji międzykulturowej w polskich szkołach. Nawet zakładając stopniowe włączanie się uczniów ukraińskich w polski system oświaty, to jednak są to dzieci, które docierają z zewnątrz do polskiego systemu. Pewnym wyzwaniem dla uczniów polskich, jak i ukraińskich będzie integracja, wspólna nauka. A więc czy tutaj będzie wsparcie specjalistów, asystentów międzykulturowych? Czy będzie być może wzmocnienie doskonalenia zawodowego nauczycieli w tym zakresie czy być może sięgnięcie po wsparcie organizacji społecznych i pozarządowych specjalizujących się w tym obszarze? Jaka ścieżkę – czy jakąkolwiek ścieżkę ministerstwo planuje przyjąć w tym zakresie?

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Barbara Nowacka.

Poseł Barbara Nowacka (KO):

Dziękuję bardzo.

Dużo rzeczy już padło, natomiast ja chciałabym poprosić przede wszystkim pana ministra. Dzisiaj odwiedziłam dwa punkty, w których są uchodźcy z Ukrainy, odwiedziłam Nadarzyn i warszawski Żerań. Problem, który tam jest, jest taki, jak mówią dzisiaj pracownicy, wolontariusze, że generalnie ludzie, jeżeli chcą gdzieś jechać, to chcą jechać do dużych miast. Pewnie nie będzie to takim problemem, dlatego że wielkie miasta są w stanie ich przyjąć, wchłonąć, natomiast problemem będzie wąskie gardło edukacyjne. Mam do pana ministra ogromną prośbę, żeby pan w ramach prac rządu lobbował za tym, żeby w tych miejscach, gdzie jest dużo uchodźców, zachęcać ludzi, pokazywać im możliwości również dobrej edukacji poza wielkimi miastami.

To, czego obawiają się ludzie z Ukrainy, to to, że trafią w miejsca, gdzie nie będzie nic. Myślę, że mają inne wyobrażenie o polskiej wsi, o polskich małych miasteczkach, które jak doskonale wiemy, są dzisiaj absolutnie zmodernizowane. Szkoły mają miejsca. Gminy, chociażby gminy pomorskie, mówią, że są gotowe przyjąć, mają miejsca w szkole, mają miejsca do mieszkania i mają też miejsca pracy. Stąd wielka prośba, żeby również rząd w porozumieniu z wojewodą i samorządami jak najwięcej był w tych miejscach. Wiem, że to dziwnie brzmi, żeby we wszystkich miejscach, gdzie są uchodźcy, promować małe miejscowości, ale wydaje się to wyższą koniecznością, dlatego że nikt nie chce, co też wielokrotnie podkreślaliśmy, żadnej przymusowości, ale bez zachęt i duże miasta nie wytrzymają, i konflikty społeczne będą narastały.

Chciałabym też podziękować panu posłowi z PiS-u za głos dotyczący możliwości zbudowania dobrych relacji polsko-ukraińskich, również na poziomie edukacji. Wydaje mi się, mam nadzieję, że ministerstwo myśli o tym, w jaki sposób w program nauczania włączyć też tę nową różnorodność i historię. Tutaj dobrym miejscem wydaje się wprowadzany przez państwa przedmiot HiT. Rozumiem, że jesteście zdeterminowani, żeby go wprowadzić, ale rozumiem, że będą też wprowadzane korekty dotyczące chociażby wspólnej historii Polski i Ukrainy, różnic, ale też ich zrozumienia. Jeżeli tak, to poproszę o potwierdzenie, że jest to przewidywane. Wydaje mi się, że temat jest ważny, jest też ważny społecznie na wiele lat. Dzisiaj możemy zakładać optymistycznie, że konflikt potrwa krótko, ale doskonale wiemy, że część osób nawet nie będzie miała dokąd wrócić i nie będzie za bardzo spieszyła się z powrotem. A więc chyba wszyscy liczymy się z tym, że społeczność ukraińska przynajmniej w jakimś procencie, pewnie znacznym, zostanie w Polsce przez kilka lat. Stąd też pytanie w ogóle dotyczące programów nauczania, szczególnie w kwestiach historii, nauk społecznych i literatury. Jak państwo to proponujecie?

I powracający temat, wydaje mi się, że budzący największe napięcia, możliwe napięcia społeczne, znowu głównie w wielkich miastach, dotyczą egzaminów ósmoklasisty i przyjmowania do liceów oraz temat matur i egzaminów na studia. Oczywiście są różne warianty, ale chciałabym zapytać, kiedy państwo przygotujecie pełne wytyczne, tak żeby przynajmniej z częścią pojawiających się opowieści, budzących grozę wśród rodziców, że oto dzieci ukraińskie będą przyjmowane z pierwszeństwem do liceum, a widzimy, że to się dzieje, że takie opowieści są powtarzane, często również niestety sugerowane, czy to w szkołach, czy to gdzieś na różnych forach internetowych, warto byłoby powalczyć, a powalczyć z tym można tylko sensownym opisem, w jaki sposób zamierzacie państwo prowadzić rekrutację dla tych dzieci ukraińskich, które zdecydowały się lub zdecydują przystąpić do egzaminu ósmoklasisty. W jaki sposób ów egzamin będzie się różnił – dlatego że siłą rzeczy musi się różnić.

Pan minister Piontkowski na ostatnim posiedzeniu Sejmu odpowiedział mi na pytanie, że będzie to egzamin w języku polskim tylko z wydłużonym czasem. Chciałabym zapytać, czy pan minister podtrzymuje ów plan, czy jednak tutaj będą wprowadzane jakieś korekty, czy matura tudzież egzamin ósmoklasisty z języka polskiego tak mają wyglądać, czy wprowadzone będą jakieś korekty, kiedy będą rozporządzenia. W jaki sposób mają wyglądać egzaminy na studia do uczelni publicznych? Myślę, że uczelnie niepubliczne sobie w znacznej mierze poradzą, ale wytyczne dla uczelni publicznych wydaje się, że powinny być istotne, w szczególności wytyczne dotyczące tego, w jaki sposób mają być zdawane egzaminy. Przyjeżdża sporo osób, które na przykład były gotowe na studia medyczne. Wiadomo, konkurencja wzrasta, pewnie uczelnie będą w stanie powiększyć swoją pojemność, natomiast jest kwestia dostosowania egzaminów, wytycznych dotyczą-

cych matur i zasad przyjmowania na studia. Jeżeli nie są państwo w tej chwili w stanie podać szczegółowych informacji i konkretnych rozwiązań, bardzo proszę o jak najszybsze ich przygotowanie i opublikowanie, ale też poinformowanie nas o tym w gronie Komisji.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, zostały jeszcze dwa głosy posłów i dziesięć minut z zaplanowanego czasu trwania posiedzenia Komisji. Oczywiście na odpowiedź dla pana ministra przedłużymy je o kilka minut, ale nie możemy dłużej. Wszyscy mamy też inne obowiązki. W związku z tym mam apel. Zgłosiły się też osoby, goście, dla których mam propozycję. Jeżeli jest taka możliwość, to bardzo proszę, żeby sformułowali swoje postulaty i pytania w mejlu. Oczywiście prześlemy je panu ministrowi, dlatego że dzisiaj możemy już nie zdążyć, natomiast podkreślam – jest to uwaga szczególnie dla gości – że w sprawie dzieci i studentów, które do nas przybyły, w sprawie uchodźców ukraińskich będziemy spotykać się regularnie i często. Na pewno wszystkie tematy, postulaty i pomysły oraz pytania będziemy wyczerpywać na kolejnych spotkaniach. Dzisiaj po prostu czas jest ograniczony.

W jakich ramach, pani poseł? Chciałabym, żeby posłowie przynajmniej zdążyli.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Mam tylko pytanie. Jeżeli goście z zewnątrz prześlą pytania, proszę, żebyśmy my też owe pytania otrzymali.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo proszę. Zakładam, że to są nawet nie tyle pytania czy nie tylko pytania, ale także konkretne propozycje, z którymi na pewno pan minister zechce się zapoznać. A więc bardzo proszę za pośrednictwem sekretariatu o kontakt.

A teraz jeszcze posłowie, koledzy posłowie Artur Dziambor i po nim Katarzyna Kretkowska. Bardzo proszę.

Poseł Artur Dziambor (Konfederacja):

Panie ministrze, wspomniał pan o kosztach. Chciałbym się zapytać, w jaki sposób są one liczone, gdy dziecko trafia do szkoły. Powiedział pan, że już w tym momencie około 90 tys. dzieci jest w szkołach. Czy jest to liczone jako osobomiesiąc, czy to wynika z subwencji? Czy jest to taka sama kwota jak za dziecko polskie? Czy pieniądze pochodzą z ministerstwa, czy z ustawy o pomocy uchodźcom z Ukrainy? To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz. Wspomniał pan, że jest pan w stałym kontakcie z ministrem edukacji Ukrainy. Pytanie, co ministerstwo oferuje w zamian za to, co tutaj się dzieje z naszej strony. Na przykład czy są plany, żeby dzieci te zdawały swoje egzaminy? Rozmawialiśmy o naszej maturze, o naszym egzaminie ósmoklasisty. Może po prostu przez trzy miesiące puścić ich w ich systemem przy jakiejś pomocy? Czy jest rozmowa o pieniądzach z ich strony? Przecież w końcu oni utrzymują dzieci u siebie w ich systemie. Czy jest na to szansa, czy operujemy cały czas w sferze naszego budżetu i ewentualnej pomocy z Unii Europejskiej, ze Stanów Zjednoczonych, o czym pewnie w tym tygodniu będziemy się dowiadawali?

Trzecia rzecz to Ośrodek Rozwoju Edukacji. Była mowa o tym, że ukraińscy nauczyciele będą uczeni podstaw polskiego. Czy polscy nauczyciele również będą uczeni podstaw ukraińskiego? Czy jest taki pomysł?

I ostatnia rzecz. Wspomniał pan o tym, że mamy już około tysiąca wolontariuszy ukraińskich, którzy pomagają. W jaki sposób są przydzielani do szkół? Czy szkoła może się zgłosić do kuratorium, do ministerstwa, że jest takie zapotrzebowanie?

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Dziękuję.

Pani poseł Kretkowska.

Poseł Katarzyna Kretkowska (Lewica):

Pani przewodnicząca, panowie ministrowie, zostało mało czasu. Problemów zostało poruszonych multum. Sytuacja jest dynamiczna, są dzieci, uczniowie, uczennice już przyjęte do polskich szkół, są dzieci, młodzież ukraińska, która jest w Polsce, ale jeszcze nie zdążyła trafić do szkół. Ciągłe przybywają kolejni potencjalni uczniowie i uczennice.

Chciałabym w tej dyskusji wzmocnić tych, którzy mówili o wyższości – zaraz to uzasadnię króciutko – posyłania dzieci do klas ogólnych, a nie do klas przygotowawczych. Mówię to jako filolog z ponadczterdziestoletnim doświadczeniem, ale także jako chyba jedyna osoba na tej sali, która miała właśnie takie własne doświadczenie, ponieważ w wieku ośmiu lat trafiłam do szkoły, w której mówiono zupełnie innym językiem niż polski. Moi rodzice znali tamten język, ale powiedzieli mi, że nie będą mnie go wcześniej uczyć, dlatego że sama się go nauczę. Rzeczywiście po trzech miesiącach, kiedy nauczyciele zostawili mnie w spokoju, a potem były wakacje, jak wróciłam po wakacjach, nagle odkryłam, że mówię pełnymi zdaniami. Miałam wtedy osiem lat. Będąc sześć lat w tej szkole, obserwowałam dzieci, młodsze dzieci, w wieku przedszkolnym, które po trzech tygodniach mówiły pełnymi zdaniami. Im starsze dzieci, tym trochę dłużej to trwało, ale to jest najlepsza forma nauki języka. Jest to tzw. pełne zanurzenie – pozwalające uzyskać intuicję wobec języka, którego się uczymy, w tym przypadku polskiego. Najdoskonalej prowadzona nauka polskiego, w tym przypadku jako języka obcego, tego nie zastąpi. A więc jeżeli możemy, zwłaszcza młodszym dzieciom, podarować taką możliwość, to mamy idealną sytuację, ponieważ mamy trzy, cztery miesiące roku szkolnego, a potem będą wakacje. Gdybyśmy się zdobyli na to, żeby pozwolić dzieciom po prostu być w szkołach, to nie mielibyśmy, a zwłaszcza one, problemu po wakacjach.

Jeżeli chodzi o traumę – pani posłanka, która wyszła, mówiła o traumie wojennej – nie sądzę, żeby rozwiązaniem było grupowanie dzieci z całego powiatu, przewożenie ich do jakiejś jednej zbiorczej klasy przygotowawczej, gdzie będą razem, w swoim gronie. Rozumiem rodziców. Padło tutaj – chyba pan poseł czy ktoś inny, pani poseł Lubnauer mówiła – że rodzice wybierają, matki wybierają klasy przygotowawcze. Wybierają, ponieważ wydaje im się, że tak będzie lepiej, że dzieci będą w swoim gronie ukraińskim, ale trafienie do klasy ogólnej przy mądrym i przyjaznym podejściu szkoły – a sam pan minister wie, dzisiaj mówił o tym długo, jak przyjazna jest recepcja uczniów i uczennic ukraińskich w naszych szkołach – chyba jest lepszą formą oderwania się i integracji, przede wszystkim właśnie integracji. Jest taka potrzeba. Jest to już sygnalizowane przez uchodźców i uchodźczynie, przez osoby zawodowo się tym zajmujące.

Dzisiaj rozmawiałam z poradnią psychologiczno-pedagogiczną, rozmawiałam z poradnią terapii uzależnień, do której już trafiają osoby, uchodźcy z prośbą o wsparcie, ale wsparcie, terapia musi być udzielana w języku ukraińskim. Tego u nas nie ma. To jest osobny problem, ale jeżeli mówimy o jakiejś terapii traumy wojennej, to mówimy nie tylko o terapii samych dzieci, ale także ich matek, babć. Trzeba o tym pomyśleć, wykorzystując także psychologów, psychiatrów ukraińskich, którzy albo znajdują się, albo znajdują się na polskiej ziemi. Jest potrzeba – sygnalizują to uchodźczynie, dorosłe matki, babcie – uczenia się języka polskiego. Oni bardzo chcą się uczyć języka polskiego. Czy ministerstwo w jakiś sposób, nie wiem, spróbuje zaangażować coś takiego? Bezpłatnej nauki polskiego dla dorosłych z wykorzystaniem uczelni i innych możliwości musi być dużo.

Ponieważ jest mało czasu, ograniczę się do tego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo dziękuję, pani poseł.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Bardzo dziękuję za wszystkie pytania, sugestie i pomysły. Wszystkie rozważamy. Po to są nasze spotkania – mówię tutaj do pani poseł Dziemianowicz-Bąk – również te bieżące z samorządami. Uczestniczymy we wszystkich posiedzeniach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. Najczęściej uczestniczy pan minister Dariusz Piontowski, który odpowiada u nas za kontakt, za tworzenie przepisów. Chociażby dzisiaj przez godzinę uczestniczyłem w spotkaniu z samorządami z województwa lubelskiego.

Było 1600 osób. Odpowiadaliśmy na wszystkie pytania. Każdego dnia uczestniczyłem w takich spotkaniach. Te wszystkie przepisy, które dzisiaj są, naprawdę albo są autorstwa wprost, albo są pokłosem sugestii ze strony samorządów. Jesteśmy otwarci na dużą elastyczność w tym względzie.

Co do wyższości polskich klas ogólnych nad przygotowawczymi, możemy dyskutować. Mogę się nawet z panią zgodzić. To są zresztą kwestie indywidualne. Im młodsze dzieci, pewnie tym lepiej. Tak jak mówiła pani minister Szumilas, bardzo szybko się uczą. Nie w tym rzecz. Rzecz w tym rzecz, że mamy ograniczone zdolności organizacyjne oraz pojemność naszych klas. O to musimy dbać.

Jeszcze raz powtórzę to, co cały czas mówimy, i to, co powiedziała również pani poseł Dziemianowicz-Bąk, że musimy zadbać o to, żeby dzieci w polskim systemie oświaty, pomimo tych wszystkich skomplikowanych i bardzo trudnych sytuacji, w jak najmniejszym stopniu ucierpiały na tym. Krótko mówiąc, muszą po prostu kontynuować swoją edukację na najwyższym możliwym poziomie, jaki możemy im zagwarantować. Stąd rozważania na temat tworzenia klas przygotowawczych, zwłaszcza w dużych miastach, dlatego że nie da się inaczej tego rozładować. A jeżeli chodzi o to, że jedni się lepiej integrują w takiej klasie, inni w takiej, w Chełmie w oddziałach przygotowawczych mają wspólne wychowanie fizyczne, mają wspólne konkursy, zawody, zabawy. Integracja jest również i w tym zakresie, to znaczy nie ma tam jakichś podziałów na dzieci ukraińskie czy inne.

Pan poseł Dziambor pytał o źródło finansowania. W specustawie zagwarantowaliśmy możliwość finansowania tych wszystkich wydatków także z funduszu pomocy uchodźcom ukraińskim. Jest podstawa prawna do tego. Z tego będziemy czerpać. Fundusz ten zapełniamy, wypełniamy różną pomocą z różnych krajów i z różnych źródeł. Z tego będziemy czerpać środki finansowe. Rozliczenia polegają właśnie na osobomiesiącach, tak można powiedzieć. Płacimy, będziemy płacić samorządom, przekazywać środki, a nie płacić, tylko przekazywać środki w odpowiedniej wysokości z cyklach miesięcznych, dlatego że migracja uchodźców jest dosyć duża. Jest bardzo dużo przypadków zapisania się do szkół i nieprzychodzenia do szkół, wypisywania się ze szkół. Dalej jest niepewność wśród samych uchodźców, jak to będzie wyglądać. Zmieniają miejsce pobytu. Tak to funkcjonuje.

Na resztę pytań odpowie pan minister Dariusz Piontkowski. Było jeszcze pytanie, tylko że pan poseł wyszedł, o radę do spraw uchodźców. Rada do spraw uchodźców jest naszym ciałem doradczym, złożonym z byłych ministrów edukacji, ale także z dyrektorów szkół, którzy wchodzi i wchodzi w skład rady do spraw bezpieczeństwa. To są dyrektorzy szkół z trzech miejsc w Polsce, z małej, dużej i średniej szkoły, trzech kuratorów z trzech miejsc w Polsce, trzech prezydentów średnich miast – po to żeby nam doradzali na bieżąco w kwestiach dotyczących zorganizowania oświaty. To jest ciało całkowicie nieformalne, powołane na potrzeby Ministerstwa Edukacji i Nauki. Proszę bardzo.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Pan poseł pytał o kryteria doboru.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Stuprocentowe zaufanie i możliwość szczerej rozmowy bez kłótni.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

À propos szczerej rozmowy warto powiedzieć, że polepszyła się atmosfera w rozmowach z samorządami. Wspominaliśmy o jednym dużym mieście. Dobrze by było, żeby przy innych tematach była również taka możliwość. Myślę, że wtedy łatwiej byłoby rozwiązać przynajmniej część problemów. Zgadza się z panią poseł Nowacką, że warto by było, żeby uchodźcy, dzieci wraz z rodzicami, przenosili się także do mniejszych ośrodków, dlatego że tam jesteśmy w stanie zapewnić może nawet jeszcze lepszą opiekę niż w dużych miastach. Tutaj z panią poseł się zgadzamy, tylko trzeba znaleźć sposób, żeby do tego zachęcić uchodźców z Ukrainy. Może wspólnymi siłami przynajmniej w części uda się to zrobić. Tutaj zgadzamy się z panią w stu procentach.

Zmiany programowe. Siłą rzeczy jeżeli dzieci ukraińskie będą w polskich szkołach dłuższy czas, tematy polsko-ukraińskie będą musiały się pojawiać, czy to na języku polskim, czy to na geografii, czy to na historii. Tak naprawdę sami również dzisiaj prze-

chodzimy chociażby przyspieszony kurs z geografii Ukrainy. Myślę, że jeszcze cztery tygodnie temu większość z nas poza Kijowem i Lwowem raczej większości miast ukraińskich nie była w stanie umieścić na mapie Ukrainy, a dzisiaj jednak niektóre z miast już umieszczamy. Siłą rzeczy wpłynie to oczywiście także na treści, które nauczyciel będzie przekazywał. Tak jak dzisiaj nauczyciel powinien umiejscowić historię Polski i historię powszechną w kontekście regionalnym, tak jeżeli będą uczniowie z Ukrainy, siłą rzeczy tematy ukraińskie także będą musiały zająć trochę więcej czasu niż w oddziałach, w których takich tematów nie ma.

Rekrutacja będzie na tych samych zasadach jak polskich uczniów. Pan minister już o tym mówił. Przecież w polskim systemie edukacji cudzoziemcy byli, nie w takiej skali, ale jednak byli. Oni także zdawali egzaminy, przechodzili dłuższy lub krótszy okres przez nasz system edukacyjny. Dzisiaj wiemy, że jest wyjątkowa sytuacja. Dotyczy zwłaszcza tych roczników, które kończą, a przynajmniej kończyłyby nasz system edukacyjny. Rodzice oraz uczniowie muszą wybrać, czy czują się przygotowani do tego, żeby przy niewielkich ułatwieniach związanych chociażby z tłumaczeniem poleceń, nieco innym arkuszem z języka polskiego – unika się tam najtrudniejszych lektur, gdyż rozumiemy, że kontekst kulturowy, historyczny jest nie do opanowania w ciągu zaledwie kilku miesięcy, co jest oczywiste – mimo wszystko zdawać egzaminy. Muszą przejść przez system oceniania i potem z uzyskanymi ocenami rekrutować się do polskich szkół średnich czy do uczelni wyższych.

Jeżeli chodzi o liczenie dziecka ukraińskiego, powtórzę jeszcze raz, gdy dyrektor szkoły wpisze dziecko, czy to polskie, czy to ukraińskie do systemu edukacji oświatowej, wówczas korzysta ono z subwencji. Jeżeli jest to polskie dziecko, ma wszystkie wagi, które przypisane są do danej szkoły oraz ewentualnie do niepełnosprawności, jeżeli dziecko ma orzeczenie. Podobnie jest z dzieckiem ukraińskim, a jeżeli jest to oddział przygotowawczy, jest plus 0,4 podstawowego standardu A. Jeżeli jest dodatkowo nauka języka polskiego, są także dodatkowe środki, dlatego że przecież trzeba płacić nauczycielom.

Pan minister już mówił, skąd będą środki. Ośrodek Rozwoju Edukacji na pewno prowadzi kursy dla nauczycieli, pewnie jeżeli będzie zapotrzebowanie, także dla nauczycieli polskich ze znajomością języka, tylko że sam Ośrodek Rozwoju Edukacji na pewno nie załatwi wszystkich potrzeb doskonalących. Proszę pamiętać, że system doskonalenia nauczycieli jest od wielu lat w rękach samorządów. My możemy tylko sugerować, że tego typu szkolenia powinny być. Zmieniliśmy kierunki polityki oświatowej także ze względu na sytuację na Ukrainie. I to powinno być także wytyczną dla ośrodków doskonalenia nauczycieli.

Wolontariusze. Jak sama nazwa wskazuje, można im sugerować, natomiast nie można im pewnych rzeczy nakazać. Trudno sobie wyobrazić, żeby wolontariusz z Krakowa, kiedy wskażemy, że potrzebni są nauczyciele ze znajomością ukraińskiego na Warmii i Mazurach, od razu tam pojechał. Część pewnie się zdecyduje, ale raczej jest to baza, która pokazuje, że może się uda skorzystać z wolontariuszy, a nie taki prosty system jak w armii, gdzie wydamy rozkaz i wolontariusz tam pojedzie.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Kuratorzy mają do dyspozycji dyrektorów listy z adresami, kontaktami.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

Z panią poseł Kretkowską zgadzam się, że musimy także myśleć o szerokim, bardzo szerokim zasięgu kursów języka polskiego dla dorosłych. Jest to także dla naszego dobra. Pełna zgoda.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Dopowiem jeszcze dwie rzeczy. Pan poseł Dziambor pytał o to. Rozmawiam z panem ministrem Szkarletem. Razem rozmawialiśmy też z ministrami edukacji krajów Unii Europejskiej. Pan minister zabiegał tam również o to, żeby środki na koszty związane z kryzysem uchodźczym rzeczywiście były przekazane w zdecydowanie większej wysokości, niż są dzisiaj oferowane. Mam nadzieję, że to będzie. Jestem o tym przekonany. Natomiast nie jestem w stanie prosić pana ministra Szkarleta w tej sytuacji, kiedy miasta ukraińskie popadły w gruzy, o jakiegokolwiek środki na uchodźców w Polsce.

Co do matury ukraińskiej – nie rozmawialiśmy. Wiem, że są kontakty bezpośrednie dzieci i młodzieży ukraińskiej ze szkołami ukraińskimi. Być może oni uruchomią też system zdalnego zdawania matur ukraińskich, ale my chcemy zadbać o polski system, o możliwość zdawania dzieci ukraińskich w polskim systemie. System ukraiński dopóki jest to możliwe, a mam nadzieję, że będzie to możliwe coraz bardziej, mam nadzieję, że będzie zakończenie działań zbrojnych w jakiejś perspektywie, mam nadzieję, krótkiej, muszą sobie organizować Ukraińcy.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

Jeszcze jedna krótka informacja. Centralna Komisja Egzaminacyjna przygotowuje pakiet materiałów dla uczniów ukraińskich, którzy ewentualnie chcieliby zdawać egzamin ósmoklasisty bądź maturalny. W czwartek będą już przetłumaczone deklaracje, które są potrzebne, żeby przystąpić do egzaminu, plus do tego minisłowniczek polsko-ukraiński. To także na potrzeby polskich nauczycieli, którzy chcieliby nauczyć się chociażby podstawowych zwrotów, żeby łatwiej komunikować się z uczniami ukraińskimi. Plus będą dodatkowe materiały i informacje o ułatwieniach dla uczniów cudzoziemskich, w tym przypadku dla uczniów ukraińskich. Warto zajrzeć na stronę Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

Pani przewodnicząca, przepraszam, ale nie dostałam jeszcze odpowiedzi na trzy pytania: edukacja zawodowa, kształcenie zawodowe, wzmocnienie edukacji międzykulturowej i dodatkowe środki na pomoc psychologiczną dla wszystkich uczniów, także polskich.

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek:

Środki na pomoc psychologiczną, jak państwo wiecie, to jest 180 mln zł, które teraz są uruchomione. Będziemy uruchamiać kolejne środki w tym zakresie. Problem jest większy z ludźmi niż ze środkami. Będzie to stopniowo rozładowywane. W tej chwili jest ustawa rządowa, za chwilę będzie też przedmiotem państwa prac ustawa, która będzie dotyczyła kolejnych 520 mln zł w kolejnych miesiącach po wejściu w życie ustawy. Będą to te środki.

Jeżeli chodzi o edukację międzykulturową, będziemy się tym zajmowali, tylko w drugiej kolejności. Najpierw musimy przyjąć dzieci, najpierw musimy nauczyć dzieci języka polskiego, zobaczyć, ile czasu tutaj będą. Wtedy będziemy uruchamiać również kolejne elementy. Jest to ważne. Nie neguję absolutnie wagi tej sprawy, ale wydaje mi się, że w tym momencie mamy nieco ważniejsze rzeczy organizacyjne. Później będziemy robić tamte. Miała pani jeszcze drugie i trzecie pytanie.

Poseł Agnieszka Dziemianowicz-Bąk (Lewica):

O kształcenie zawodowe, dlatego że jest problem. To znaczy są pytania o praktyki, o możliwości realizowania praktyk zawodowych przez uczniów, którzy kształcili się do zawodu w systemie ukraińskim.

Sekretarz stanu w MEiN Dariusz Piontkowski:

I jeszcze edukacja międzykulturowa. Proszę pamiętać, że dzisiaj w podstawach programowych wyraźnie mówi się także między innymi o tolerancji ze względu na inną religię, na inną rasę, na inną kulturę, na inny język itd., itd. Nikt tego nie zmienia. To wszystko w szkołach powinno być realizowane. A więc oczywistym jest, że jeżeli do danej szkoły trafiają uczniowie ukraińscy, to nauczyciele, wychowawcy rozmawiają także z dziećmi polskimi na temat tego, w jakiej sytuacji tamte dzieci były, próbują je również w jakiś sposób przygotować na kontakt z dziećmi mówiącymi innym językiem, pochodzącymi z nieco odmiennej kultury.

Kształcenie zawodowe. Proszę nie wymagać od każdej polskiej szkoły, żeby kształciła w każdym zawodzie, jaki ktoś sobie wymyśli. Dzisiaj polski uczeń, jeżeli chce się kształcić w jakimś zawodzie, szuka szkoły, która oferuje kształcenie w danym typie zawodu. Tak samo uczeń ukraiński nie może wymagać od każdej szkoły branżowej, od każdego technikum, że będą mu oferowały kształcenie w takim kierunku, w jakim on dotychczas kształcił się na Ukrainie. Stąd także trzeba uchodźcom z Ukrainy uświadomić, że jeżeli będą chcieli kontynuować kształcenie w dłuższej perspektywie, to nie każda szkoła jest

w stanie zaoferować kształcenie każdego typu. Nie można oderwać kształcenia praktycznego od kształcenia teoretycznego.

Jeszcze raz powtórzę, że system ukraiński i system polski różnią się, zwłaszcza w kształceniu praktycznym. Specjaliści, którzy pracują u nas w ministerstwie, mówią, że zwłaszcza w tej części kształcenia będzie największy problem z dostosowaniem uczniów ukraińskich do polskiego systemu. Oni muszą przynajmniej trochę poznać język polski. Trudność jest nie tylko w tym, że muszą nauczyć się języka polskiego ogólnodostępnego, ogólnie używanego, ale także w dużej części specjalistycznego słownictwa, a jest to praktycznie niemożliwe, jeżeli nie ma pewnego przygotowania także teoretycznego na przedmiotach zawodowych. Stąd kształcenie praktyczne raczej będzie w kolejnym roku szkolnym. W tym raczej będą z tym duże problemy.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, musimy kończyć posiedzenie Komisji. Kieruję ogromne przeprosiny do gości, którzy także zgłaszali się do wypowiedzi. Tak jak już powiedziałam wcześniej, proponuję, żeby swoje postulaty, pytania, propozycje zawarli w mejlach, przekazali sekretariatowi Komisji, my je prześlemy ministrom, ale prześlemy także państwu posłom członkom Komisji, żeby się z tymi pomysłami, postulatami mogli zapoznać. Chciałabym także powiedzieć, że obecni na sali posłowie zaproponowali, że na następnym posiedzeniu Komisji, poświęconym zagadnieniom związanym z ukraińskimi dziećmi i studentami, formalnie zdyscyplinują się czasowo, żeby goście mogli wtedy mieć szansę się wypowiedzieć i żeby ich wypowiedzi były dłuższe. A więc trzymam państwa posłów za słowo. Zarządzimy limit czasowy. Następne posiedzenie, zgodnie z obietnicą, myślę, że będzie najdalej za miesiąc. Sytuacja jest dynamiczna, więc myślę, że panowie ministrowie będą najdalej za miesiąc. W zależności od tego, jak nasz kalendarz sejmowy będzie się układał, będę państwu proponować terminy.

Korzystając z okazji informuję, że widzimy się jutro, pracujemy nad poselskim projektem ustawy. Widzimy się też pojutrze, pracujemy nad rządowym projektem ustawy. Pojawiło się dużo rzeczy. Będziemy prawdopodobnie spotykać się 5 kwietnia, we wtorek. Jest to dzień przed planowanym posiedzeniu Sejmu, które zaczyna się w środę. Popracujemy sobie trochę dłużej. Będzie to kolejny projekt poselski. Myślę, że będzie też wtedy poselski projekt pani Fabisiak. Państwo kojarzycie, o co chodzi. Też byśmy sobie to zrobili. Z tematów, które mamy zaplanowane, myślę, że będzie też informacja na temat kształcenia w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych. Część tematów przekładam do podkomisji, żeby rzeczywiście trochę się tymi zagadnieniami podzielić.

Zamykam formalnie dyskusję. Oznajmiam, że porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Zanim zamknę posiedzenie, jeszcze pani poseł. Słucham.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Tak. Mam ogromną prośbę, pani przewodnicząca, dlatego że o jutrzejszym projekcie poselskim dowiedzieliśmy się dopiero w tej chwili, dzisiaj, wczoraj. Jest planowany jakiś następny projekt poselski. Proszę, żebyśmy go nie zobaczyli piątego, tylko żebyśmy go zobaczyli jak najszybciej.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Obiecuję, że osobiście wyślę na mejla, jak tylko będę go mieć.

Poseł Krystyna Szumilas (KO):

Przynajmniej pięć dni przed posiedzeniem zgodnie z regulaminem Sejmu.

Przewodnicząca poseł Mirosława Stachowiak-Różecka (PiS):

Bardzo państwu dziękuję za dzisiejsze spotkanie. Zamykam posiedzenie.